

S Z K O Ł Y

W Y Ż S Z E

KWARTALNIK

**ORGAN SEKCJI
SZKÓŁ WYŻSZYCH
Z W I Ą Z K U
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO**

Nr 1 (5)

ROK 1946

WARSZAWA — STYCZEŃ

TREŚĆ NUMERU:

Słowo wstępne.

Szkolnictwo wyższe w czasie okupacji — opr. S. N.

T. KOTARBIŃSKI — Funkcje społeczne szkoły wyższej.

M. H. SEREJSKI — Problemy nauki i nauczania historii na uniwersytecie.

R. BIERZANEK — Rola szkolnictwa wyższego w przygotowaniu działacza i badacza naukowca dla ruchu spółdzielczego.

M. OSSOWSKA — Uzupełniające studia filozoficzne w uniwersytetach.

Straty w gronie nauczycielskim szkół wyższych w Polsce — opr. B. Ol-szewicz.

KRONIKA:

Wyższe uczelnie warszawskie w r. akad. 1945/46.

Wyższe uczelnie Wrocławia.

Wyższe uczelnie Lublina.

Wyższe uczelnie Łodzi.

Uniwersytet w Toruniu.

Uniwersytet w Poznaniu.

Przegląd prasy.

Wiadomości z życia sekcji.

Redaktor: prof. M. Ossowska

Sekretarz redakcji: dr J. Szczepański

Komitet redakcyjny: Prof. A. B. Dobrowolski

Prof. K. Dobrowolski

Prof. St. Kulczyński

Prof. T. Manteuffel.

Wydawca: W imieniu Z.N.P. — TOMASZ SZCZECHURA

Adres Redakcji: Łódź — Trębacka 3 m. 10.

Adres administracji: Warszawa — Smulikowskiego 1.

Cena pojedynczego egzemplarza Zł. 25.—

SZKOŁY WYŻSZE

ORGAN SEKCJI SZKÓŁ WYŻSZYCH
ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr 1 (5)

STYCZEŃ 1946



SŁOWO WSTĘPNE.

Pismo nasze powstało w 1938 r. nie tylko po to, by informować nauczycieli szkół wyższych o aktualnych wydarzeniach z życia wyższych uczelni i by walczyć o interesy zawodowe ich pracowników. Powstało ono z potrzeby przeciwstawiania się atmosferze, która zaczynała w latach przedwojennych opanowywać coraz bardziej nasze szkoły wyższe, z potrzeby rewizji pewnych przesądów i skostnień naszego życia akademickiego, z potrzeby protestu przeciw zasadom selekcji zarówno młodzieży dopuszczanej do studiów, jak i personelu naukowego dopuszczanego do funkcji pedagogicznych, z potrzeby akcentowania jedności całego nauczycielstwa bez względu na stopień nauczania.

Po sześciu latach przerwy wznowiamy swoje wydawnictwo w warunkach bardzo zmienionych, ta zmiana warunków nie naruszyła jednak aktualności pewnych naszych zadań. Kataklizm dziejowy, który przeżywaliliśmy, w małym stopniu wpłynął na ducha tradycji zadomowionego w naszych uniwersytetach. Zmienione słownictwo stwarza złudne pozory nowości, pokrywa ono jednak zwykle tę samą starą treść i trzeba przewidywać, że sporo czasu upłynie zanim nowi ludzie zaszczipią naszym szkołom akademickim styl nowy. Nie tylko jednak w samych szkołach wyższych upatrywać należy trudności dla realizacji haseł, przy których trwać pragniemy. Szkoły wyższe zrastają się organicznie z niższymi szczeblami szkolnictwa i ich losy zależą od jego losów. Na tych to niższych szczeblach warunki układają się w tej chwili w sposób przejmujący żywą troską tych, którzy pragną upowszechnienia kultury. Postulat szkoły dla wszystkich, szkoły bezpłatnej, szkoły w każdej wsi daleki jest od urzeczywistnienia, a w związku z tym istnieje groza, że dostęp młodzieży proletariackiej, a zwłaszcza chłopskiej, do uniwersytetów pozostanie nadal w sferze papierowych sloganów. Mamy prawo ufać dobrej woli naszych władz naczelnych, gdy akcentują rolę oświaty i nauki dla kraju. Mamy jednak powody do najwyższego niepokoju, gdy stwierdzamy, że pozycja nauczyciela w Polsce w praktyce nie ulega poprawie, że ucieczka od zawodu nauczycielskiego trwa nadal, że w walce o dach nad głową

8489
11
CZASOP.
10

8489

i elementarne środki techniczne, niezbędne do egzystencji, oświata i nauka są nadal upośledzone. „Szkoly Wyższe“ popierają swoim głosem tych kolegów, którzy stawili się dn. 1 października u Prezydenta KRN, by przedstawić Mu sytuację oświaty w kraju i tak jak oni oczekują niecierpliwie widomych znaków jej poprawy.

SZKOLNICTWO WYŻSZE W CZASIE OKUPACJI 1)

Tajne nauczanie w czasie okupacji, które odegrało tak wielką rolę zarówno w podtrzymywaniu naszego poziomu intelektualnego, jak i w kształtowaniu postawy oporu w stosunku do zarządzeń władz niemieckich doczeka się kiedyś niewątpliwie szczegółowego opracowania. Zanim to jednak nastąpi, trudno nam, w pierwszym powojennym numerze naszego wydawnictwa nie zacząć od retrospekcji i nie pokusić się o pierwsze, choćby bardzo niedoskonałe, zestawienie danych, dotyczących naszej pracy podziemnej w zakresie szkolnictwa wyższego.

Tajne szkolnictwo wyższe było — jak wiadomo — rozbudowane najszerzej w Warszawie. Tu oprócz dawnych miejscowych uczelni funkcjonował także Uniwersytet Ziemi Zachodnich, kierowany przez wysiedlonych profesorów Uniwersytetu Poznańskiego, uniwersytet, w którego pracach brali także udział i miejscowi wykładowcy, tak zresztą jak w pracach Uniwersytetu Warszawskiego partycypowali profesorowie innych uczelni, którzy znaleźli się w stolicy.

1) Dane, którymi w tym artykule operujemy zawdzięczamy przede wszystkim Rektorowi Uniwersytetu Warszawskiego, Prof. St. Pieńkowskiemu. Jeżeli idzie o prace Wolnej Wszechnicy i Szkoły Głównej Handlowej zostały one jeszcze dodatkowo uzupełnione przez zasięgnięcie bezpośrednich informacji w tych uczelniach. Dane, którym rozporządzamy dla Krakowa, Wilna i Lwowa są bardzo skąpe. Redakcja wdzięczna będzie wszystkim tym, którzy nadeślą jej uzupełnienia.

Tajne zespoły Uniwersytetu Warszawskiego zaczęły pracować już w pierwszych miesiącach 1940 r. zainicjowane na różnych odcinkach przede wszystkim przez młodszy personel akademicki. W następnych latach akcja ta rozszerzała się z roku na rok coraz bardziej. Na studia przyjmowani byli maturzyści przedwojenni i wojenni oraz studenci, którzy rozpoczęli studia uniwersyteckie już przed wojną. Nauka odbywała się w kompletach, liczących od 5 — 30 słuchaczy. Przeciętna liczba studentów na komplecie sięgała 10-ciu. Do najliczniejszych, bo dochodzących do 30 osób należały komplety na wydziale prawa.

W pierwszej połowie roku 1944 liczba kompletów, wykładówców oraz studentów była następująca:

Grupy	Ilość kompletów	Ilość profesorów	Ilość studentów
matem. przyrodn.	86	86	590
humanistyczna	56	27	350
prawna	37	18	680
lekarska	70	36	650
farmacja	16	—	168
stomatologia	11	—	127
teologia	4	5 (?)	30 (?)
Razem:	280	172	2595

Wiadomo nam jest ponadto z innych jeszcze, pozostałych z owych czasów, notatek, że Uniwersytet Warszawski, Poznański i Wolna Wszechnica we wspomnianym okresie miały łącznie 7000 godzin zajęć tygodniowo, z których na jednego wykładowcę wypadało w tygodniu średnio 24 godziny.

Wykładowcami tymi byli: profesorowie, docenci i starsi asystenci, o ile mieli odpowiednie upoważnienia od Rady Wydziału lub Rady Zespołowej. Egzaminowali prawie zawsze przedwo-

jenni egzaminatorzy a wyjątkowo tylko wykładowcy upoważnieni specjalnie do egzaminowania. Specjalności, które były przedmiotem studiów były następujące: 1) historia, 2) filozofia, 4) polonistyka, 5) pedagogia, 6) psychologia, 7) studium słowiańskie, 8) prawo, 9) ekonomia, 10) matematyka, 11) fizyka, 12) chemia, 13) zoologia, 14) botanika, 15) fizjologia, 16) geologia, 17) geografia, 18) medycyna, 19) farmacja, 20) stomatologia.

Obok wykładów odbywały się seminaria i konwersatoria dla bardziej zaawansowanych słuchaczy. Były prowadzone ćwiczenia o charakterze doświadczalnym z dziedziny chemii, fizyki (w słabszym stopniu), krystalografii, histologii, bakteriologii, anatomii; studenci medycyny uczestniczyli w sekcjach zwłok.

Egzaminy odbywały się w 2 terminach: przed wakacjami i po wakacjach. W drodze wyjątku dopuszczalne było składanie egzaminów poprawkowych w pierwszych miesiącach rozpoczynającego się roku szkolnego. Poza tym odbywały się egzaminy magisterskie i wstępne akty do egzaminów doktorskich i habilitacyjnych, wstępne w tym znaczeniu, że doprowadzały aż do przyjęcia pracy doktorskiej lub habilitacyjnej, natomiast części przewodów egzaminacyjnych, podlegające kontroli zespołowych ciał akademickich, a więc rigorosum doktorskie, czy colloquium habilitacyjne i wykład habilitacyjny były odkładane do czasu umożliwienia wolnych studiów uniwersyteckich. Nadmienić należy, że z funduszu, wpłacanego przez studentów były przyznawane zapomogi w gotówce słuchaczom niezamożnym, wykazującym większą pilność i dobre wyniki na egzaminach.

W mniejszym zakresie pracowała P o l i t e c h n i k a W a r s z a w s k a, gdzie jednak również prowadzone były studia uzupełniające dla studentów z wydziału architektury, mechaniki i chemii. Danych liczbowych nam tu brak. Jeżeli idzie o U n i w e r s y t e t P o z n a ń s k i wiadomo nam, że w pierwszej połowie 1944 około 920 studentów studiowało w 80 kompletach o 107 wykładowcach. W tym samym okresie I n s t y t u t K o l o n i a l n y w Warszawie prowadził nauki konsularne, kolo-

nialne oraz studium morskie w 4 kompletach o 12 wykładowcach i 27 słuchaczach. Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego prowadziła studia uzupełniające dla ok. 450 studentów.

Komplety Wolnej Wszechnicy powstały w styczniu 1942 r. Wówczas dopiero udało się nawiązać kontakt z młodzieżą prowincji i wsi, która zawsze dawała Wolnej Wszechnicy największy procent słuchaczy. Wykłady odbywały się na trzech wydziałach: prawno-ekonomicznym, pedagogicznym i humanistycznym podług programów przedwojennych. Oprócz tego czynną była sekcja społeczno-oświatowa wydziału pedagogicznego, która nie tylko realizowała program przedwojenny, lecz prowadziła także 3 kursy specjalne dla przyszłych działaczy ziem postulowanych. W pierwszej połowie 1944 r. 170 słuchaczy studiowało w 9 zespołach pod kierunkiem 13 wykładowców. Ogółem przez wydział ekonomiczno-prawny przeszło 150 słuchaczy, przez wydział pedagogiczny—200, przez humanistyczny — 30, a sekcja społeczno-oświatowa wykształciła 81 słuchaczy. Na wydziale pedagogicznym 25 słuchaczy złożyło egzaminy dyplomowe i otrzymało tytuł magistra. Wydział pedagogiczny Wolnej Wszechnicy Polskiej prowadził ponadto komplety w Częstochowie od końca listopada 1944 r. do początku kwietnia 1945 r. Na wykłady uczęszczało 25 słuchaczy.

Szkoła Główna Handlowa w Warszawie czynna była od 1940 r. przez cały czas okupacji. Prowadził ją prof. E. Lipiński, najpierw jako „Szkołę Handlową prof. E. Lipińskiego”, potem jako „Miejską Szkołę Handlową”. Oficjalnie były to roczne kursy handlowe, dozwolone przez władze niemieckie. Sposób, w jaki jednoroczne kursy mogły spełniać funkcje trzyletnich studiów akademickich był następujący: Powtarzano różne typy kursów pod nazwą „klas”, np. „klasa ogólno-handlowa” (I rok), „klasa przemysłowa” (II rok), a na trzecim roku „klasa spółdzielcza”, „klasa bankowa”, „klasa ubezpieczeniowa” itp. Po skończeniu jednej „klasy” student otrzymywał

świadectwo ukończenia szkoły. Wtedy zapisywał się do innej „klasy”, która stanowiła drugi rok studiów i potem w analogiczny sposób odrabiał trzeci rok studiów S.G.H.

Formalnie na kursy można było przyjmować kandydatów ze szkół niższych, jednak udało się zawsze tak przeprowadzić eliminację, że przyjmowani byli tylko maturzyści. Ponieważ na rocznych kursach, uznanych oficjalnie przez władze, szeregu przedmiotów wykładać nie było można, przemycano je pod innymi, niewinnymi nazwami. I tak, np. matematykę wyższą wykładano pod nagłówkiem arytmetyki handlowej, teoria pieniądza nosiła nazwę „ćwiczeń praktycznych z bankowości”, teoria ekonomii nazywała się „organizacją przedsiębiorstw” itd. itd.

Po powstaniu szkoła przeniosła się do Częstochowy, gdzie, po wyzwoleniu, ujawniła się, kończąc wraz z rokiem akademickim 1944 — 45 pierwszy rok studiów.

W czasie konspiracji w Warszawie liczba słuchaczy wynosiła początkowo (1940 — 41) około 200, w ostatnim roku aż do wybuchu powstania ponad 800. Liczba profesorów-wykładowców, lektorów i asystentów wahała się od 50 do 60. Szkoła, tak jak za czasów pokojowych, była jednowydziałowa, umożliwiała jednak specjalizację, w następujących kierunkach: ogólno-ekonomicznym, bankowym, ubezpieczeniowym i spółdzielczym.

Tyle wiadomości udało nam się dotąd zebrać w odniesieniu do najłatwiej nam dostępnego ośrodka warszawskiego. W odniesieniu do innych ośrodków akademickich rozporządzamy już tylko jakimiś okruchami. I tak, np. wiemy, że w pewnym okresie konspiracji stan prac w Uniwersytecie lwowskim przedstawiał się jak następuje:

Grupa	human.	mat. prz.	prawo	Razem
ilość prof.	19	5	12	36
ilość słuch.	50	15	54	118

W Akademii Handlowej we Lwowie 11 wykładowców pracowało z 21 słuchaczami. W Wilnie około 120 studentów korzystało z nauki na wyższym poziomie. W Krakowie, w 1944 roku w kompletach brało udział około 460 słuchaczy. Praca ruszyła tu z opóźnieniem z powodu powszechnie znanej „Sonderaktion”, która pozbawiła Kraków na pewien czas wykładowców. Tajne nauczanie było tu paraliżowane dodatkowo przez ilość osiadłych w mieście Niemców, rozsianych w różnych dzielnicach w charakterze lokatorów i sublokatorów i utrudniających swoją czujną opieką gromadzenie się młodzieży w lokalach prywatnych.

Jeżeli idzie o ogólny charakter kompletów, to w bliżej nam znanym środowisku warszawskim, słuchacze rekrutowali się przede wszystkim z samego miasta i okolic. Niektórzy dojeżdżali z prowincji dość odległej. Ten typ słuchaczy reprezentowany był przede wszystkim na Wolnej Wszechnicy, gdzie zorganizowano dla zamiejscowych wykłady raz na miesiąc, w ciągu całego tygodnia, z odpowiednim powiększeniem ilości godzin. Frekwencja była bardzo wysoka. Nawet wstrzymywanie ruchu kolejowego, co zmuszało zamiejscowych do robienia wielokilometrowych marszów, nie powstrzymywało od stawiania się na wykłady. Wszyscy wykładowcy mówili z uznaniem o dojrzałości i powadze studiujących, którzy, nieraz z wielkim wysiłkiem, musieli łączyć naukę z pracą dla jakiegoś zaświadczenia, chroniącego przed łapankami, z pracą zarobkową, która — jak wiadomo — często nie pokrywała się z poprzednią i wreszcie z pracą konspiracyjną. Wysokość wpisu, o ile nam wiadomo, nie obciążała słuchaczy i nie stanowiła przeszkody w dostawaniu się na studia, znane nam są bowiem liczne zespoły, gdzie propozycje korzystania z ulg czy całkowitych zwolnień nie były podejmowane przez nikogo. Nieliczność kompletów umożliwiała szczególne życie się profesorów ze słuchaczami, także, o jakim trudno było myśleć w uniwersytetach przed wojną. Na długo zostaną tu wspólnym dla obu stron wspomnieniem szukanie poomacku umówionych lokali w mrokach zaciemnionego

miasta, szczególnie czar wyłączenia dręczącej rzeczywistości w czasie godziny poświęconej zagadnieniom bezczasowym, a potem wspólne walki o powrót do domu w stłoczonych tramwajach, pośpiech w docieraniu do siebie przed godziną policyjną. Komplety miały swoich grupowych, którzy opiekowali się zespołem, pobierali opłaty i stanowili łącznik między grupą a wykładającym. Oni to byli zobowiązani do zawiadamiania wszystkich uczestników zespołu w wypadkach jakiegoś zagrożenia. Nazwiska wykładowców zasadniczo nie były ujawniane, o utrzymaniu jednak w tym względzie jakiejś tajemnicy wobec słuchaczy na ogół nie było mowy. Jak wiadomo — niemałą trudność organizacyjną, zwłaszcza w ostatnich latach, stanowiła sprawa lokali. Poszukiwanie t. zw. dobrych, t. zn. mniej zagrożonych mieszkań prywatnych było raczej beznadziejne, gdyż gościnność objawiali przede wszystkim ci rodzice, którzy byli już pogrążeni w robocie nielegalnej innego typu i dlatego się już nie obawiali tego jednego jeszcze, już mniejszego, obciążenia. Wypadki, by ktoś z uczestników przyczynił się do wykrycia nauki podziemnej nie są wogóle znane. W okresie, gdy klęska Niemiec stawała się coraz bardziej widoczna, władze niemieckie bagatelizowały — jak przypuszczano ogólnie — podziemną akcję oświatową, wobec coraz bardziej narastającej podziemnej akcji wojσκowej. Nie zmniejszało to jednak niebezpieczeństwa gromadzenia się młodzieży, której zespoły, w razie nakrycia, mogły być zawsze posądzone o robotę polityczną, czy wojskową. W taki to sposób przypłacił naukę życiem w styczniu 1944 r. komplet socjologiczny, gromadzący się w Warszawie na Żoliborzu dla wysłuchiwania wykładów dr. Władysława Okińskiego. Poza dwiema uczestniczkami, wszyscy członkowie tego zespołu, łącznie z wykładającym zostali rozstrzelani na ulicach Warszawy.

Praca profesorów Szkół Wyższych nie ograniczała się tylko do wykładów. Niezależnie od zajęć pedagogicznych, profesoro-
wie prowadzili prace naukowe, mające na celu bądź dostarczenie na okres powojenny podręczników dla młodzieży, bądź tworzenie rzeczy nowych, oryginalnych. Stan napisanych prac typu

podręcznikowego i naukowego łącznie ilustruje nam poniższa tabelka:

Rodzaj prac:	I l o ś ć p r a c :		
	Warszawa	Kraków	Lwów
I Matematyka, fizyka, chemia	57	21	—
II Nauki ziemne (geografia, mineralogia, geologia itp.)	10	4	—
III Przyroda żywa	27	10	—
IV Humanistyka	118	60	5
V Prawo	11	2	8
VI Medycyna	15	4	3
VII Farmacja	3	—	—
VIII Nauki techniczne	33	10	11
IX Nauki rolnicze	14	8	—
X Różne	7	—	—
	<hr/>		
	Razem: 295	119	27

Zaznaczamy, że powyższy stan nie jest kompletny, gdyż uwzględnia jedynie te prace, które były prowadzone w porozumieniu i pod egidą Szkół Wyższych, nie obejmuje natomiast prac przygotowywanych bez porozumienia się z ciałem profesorskim.

Kończąc niniejszy artykuł, musimy raz jeszcze podkreślić, że zdajemy sobie dobrze sprawę, iż przytoczone w nim cyfry w jednym jeszcze punkcie ulegną korekturze. Odtwarzaliśmy je z różnych, zgodnie z systemem konspiracji, jak najbardziej niepozornych kartek, notowanych często trudnym do odczytania szyfrem. Do bardziej odpowiedzialnego ustalenia pewnych interesujących nas danych przyczyni się konieczność zaliczenia sobie przez młodzież swoich osiągnięć wojennych w odrodzonych uczelniach wyższych. I to jednak da obraz niepełny, bo są tacy, którzy kształcili się w uczelniach podziemnych, a do odrodzonych już nie dotrą, czy to dlatego, że zabrakło im oddechu dla dalszych studiów, czy dlatego, że legli gdzieś, porzruceni w bezimiennych grobach.

Opracował St. N.

FUNKCJE SPOŁECZNE SZKOŁY WYŻSZEJ

(Referat, wygłoszony na Kongresie Pedagogicznym w Warszawie dnia 28-go maja 1939 r.*).

Do niespornych zadań Szkoły Wyższej należy przede wszystkim uczestnictwo w wytwarzaniu nauk. Niegdyś (1776) mógł pisać Adam Smith, że większość odkryć teoretycznych powstała poza obrębem uniwersytetów (patrz „Problèmes d'Université”, Travaux de la Conférence Intern. d'Enseignement Supérieur, Paris, 26 — 28.VII.1937. Paris, 1938, str. 46). Dziś niepodobna by było tak powiedzieć, ponieważ coraz trudniej zrobić coś w nauce bez laboratorium, a większość pracowni badawczych są to instytucje uniwersyteckie. Tu i owdzie zaznacza się dążność do zakładania odrębnych, czysto badawczych instytutów, nie związanych ze szkołami wyższymi. Ma ona swoje dobre i złe strony. Z tego miejsca trzeba jednak zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo zasadniczego oddzielania organizacyjnego funkcji badawczych od funkcji nauczycielskich. Nauczyciel, na wszelkim szczeblu nauczania, może i powinien brać udział w pracach badawczych, w produkcji naukowej. O możliwości takiego układu stosunków świadczą przykłady. Dość przytoczyć nazwisko słynnego entomologa Fabre'a, który wszak był nauczycielem ludowym. W sprawozdaniach rocznych gimnazjów austriackich z przed pierwszej wojny światowej znajdowały się naukowe rozprawy nauczycieli. Łączność nauczania z badaniem, bardzo nielka u nas obecnie na szczeblach szkoły powszechnej i średniej, trwa zasadniczo w szkole wyższej. Żle by było, gdyby i tam ulec miała zanikowi.

*) Czytelnik zechce zwrócić uwagę na datę wygłoszenia tego referatu. Ze zgodą autora podajemy treść jego bez zmian, nietylko w charakterze dokumentu chwili ówczesnej, lecz również ze względu na aktualność wielu zawartych w nim myśli nawet i w chwili dzisiejszej. (Redakcja).

Uczelnie wyższe nie tylko współtworzą naukę, lecz nadto przechowują i pielęgnują osiągnięte wyniki, plon pracy odkrywczej pokoleń. Czynią to gromadząc, porządkując, chroniąc i udostępniając preparaty i dokumenty, książki i inne dzieła, a przede wszystkim powiadamiając historycznie o treści utworów naukowych. Nie tylko zresztą szkołom wyższym, lecz i muzeum, archiwom, akademiom nauk oraz bibliotekom przypadają w udziale zadania podobne, niosąc ze sobą podobne możliwości wad w ich wykonywaniu. Albowiem konserwatorstwo skłania do konserwatyizmu, konserwatyzm zaś częstokroć przeradza się w spóźniałstwo. Flexner („Universities“..., N. Y. London.. 1930, str. 289) podaje, że w znakomitym pod wieloma względami uniwersytecie oxfordzkim dopiero po ostatniej wojnie wprowadzono na dobre ekonomię polityczną do planu nauk i egzaminów. Bądź co bądź jednak trzeba przyznać, że nowoczesne szkoły wyższe na szerokim świecie mają w sobie ducha postępu i, że szacunek dla dorobku przeszłości idzie tam w parze ze zrozumieniem nowości twórczej. — Gdy mowa o księżnicach szkół wyższych, warto poświęcić im słów parę ze stanowiska czytelników, do których ogółu należą, rzecz oczywista, nie tylko studenci, lecz nadto wiele osób z publiczności pozauniwersyteckiej. Nie idzie to po linii potrzeb konsumenta, jeżeli nowe nabytki książkowe szkół wyższych parceluje się między księgozbiory specjalne poszczególnych zakładów i seminariów uczelnianych. Każdy z tych księgozbiorów pełni swe funkcje pod kuratelą dyskrecyjną innego kierownika. Niektóre są bardzo trudno dostępne. Czy nie należałoby pomyśleć o zasadniczym ułatwieniu przeciętnemu czytelnikowi korzystania z tych, własność publiczną stanowiących, zbiorów literatury specjalnej? Obecne urządzenia dają mu stosunkowo łatwy dostęp tylko do dzieł przeważnie ogólniejszej treści, zakupywanych przez biblioteki centralne uczelni.

Wejdźmy na chwilę do takiej biblioteki centralnej i porozmawiajmy z funkcjonariuszami. Opowiedzą nam oni, jakie skąpe dotacje przeznaczają budżet państwowy na utrzymanie biblio-

tek, jak nisko szereguje się inteligencję bibliotekarską w hierarchii pracowników, jakie mizerne zapewnia się im utrzymanie. Niezamożność kraju i konieczność łożenia wielkich sum na organizację obrony — tłumaczą wiele. Nie mogą jednak usprawiedliwić istniejących dysproporcji między zaopatrzeniem bibliotek a luksusowym urządzeniem boisk sportowych i gmachów reprezentacyjnych. Traktowanie bibliotek świadczy o skali intelektualizmu opiekujących się nimi sfer społecznych. Jeżeli zapuścić odpowiednią sondę lakmusową w roztwór naszych stosunków, to otrzymamy wynik paradoksalny: próba ujawni obecność jakiejś zasady, od której humor obserwatorowi kwaśnieje.

Nauczanie, udzielanie wiedzy na szczeblu wyższym, z organizacyjnego punktu widzenia, stanowi funkcję centralną szkół akademickich. Powinny one dawać studentom zasób wiedzy specjalnej, a oprócz niej — pomoc w zdobywaniu wykształcenia ogólnego. Nic bowiem mylniejszego nad pogląd, że wykształcenie ogólne kończy się w szkole średniej, a potem już czas tylko na specjalizację. Co więcej, społeczeństwo oczekuje od szkół akademickich rozpowszechniania wiedzy też i w szerokich kołach przez wydawanie dzieł, oraz drogą wykładów publicznie dostępnych. Zastanawiając się nad tymi funkcjami uniwersytetów, politechnik i szkół głównych, trudno nie stwierdzić, że kształceniu specjalistów jako takich poświęcają one bardzo dużo wysiłku, osiągając pod tym względem cenne wyniki. Inaczej rzecz się ma w Polsce z promieniowaniem szkół wyższych jako ognisk wykształcenia ogólnego na wyższym poziomie. Zewnętrzna, pozaszkolna działalność uniwersytetów, rozwijana gdzie indziej w ramach tak zwanych wykładów powszechnych, nader słabe zdradza u nas tętno. A z wnętrza uczelni też nie dochodzą echa jakichś żywszych debat, któreby się toczyły u podstaw ogólnego poglądu na świat, któreby dotyczyły głównych czynników kształtujących kulturę i społeczeństwo, lub najwyższych uogólnień przyrodoznawstwa, rozważanych ze stanowiska humanistycznego ich waloru. Czy przyczyną tej milkliwości jest

brak czasu i środków? Istotnie, to i owo można wytłumaczyć i usprawiedliwić, powołując się na przepracowanie personelu nauczającego, mającego po uszy ćwiczeń specjalnych i masowych egzaminów. Ale działają nadto inne, głębsze przyczyny natury społecznej i one to głównie przykręcają lampę oświetlenia, a nie obywa się przytym bez kopcejącej sadzy. Już mianowicie w początkach wieku XVII-go zauważyli bystrzejsi obserwatorzy, że nie jednakiem zarysowują się na przyszłość perspektywy dla zadań matematyczno-przyrodniczo-technicznych oraz dla dociekania spraw moralnych i społecznych. Naukom ścisłym wróżono rozkwit swobodny pod opieką władzy, świadomej technicznych i gospodarczych pożytków racjonalnego i postępowego przyrodoznawstwa naukowego. Natomiast ideologom humanistycznym, zawierającym z konieczności krytykę założeń naczelnych zbiorowego bytu, przepowiadano żywot skrępowany. Wszelka bowiem władza pragnie mieć rządy dusz w swoim zawiadywaniu, dąży, jako taka, do jednolitości i trwałości przekonań w społeczeństwie, dbając przytem nie o zgodność tych przekonań z rzeczywistością, lecz o to, by dzięki nim gromada podwładnych stawała się podatniejszym obiektem rządzenia. Słowem — racjonalność i postęp w fizyce i technice, tradycja i posłuch w dziedzinie świadomości moralnej, dziejowej, społecznej. Nie tu miejsce na opowieść o skutkach rzeczywistych tego nierównego startu, ani na udowadnianie, iż historia potwierdziła w głównych zarysach prognozę owych myślicieli. Ważne jest, że aktualna doba dziejowa przyświadcza wyraźnie ich przepowiedniom. Społeczeństwa, grożąc sobie na wzajem, wzajemnie się zmuszają do zwartości organizacyjnej. Ideologom powierzają władcy funkcje władze duchowych społeczności karnej, nie zalecając wcale a wcale rewidowania tradycyjnych aksjomatów, dobrze wrosłych w mózgi mało krytyczne. Jakże więc łatwo bywa organizatorom zgrzeszyć nadmiarem gorliwości unifikacyjnej i przyparaliżować zbyt skutecznie krytycyzm indywidualny, czyniąc ludzi poprostu niedość rozumnymi, ze szkodą powszechną.. Chwila dziejowa niesie ze sobą to niebezpieczeństwo i niestety

stwierdzić musimy, że nasze życie zbiorowe również mu ulega. Oto przykład: w jednym z największych miast polskich coś od półtora roku przynajmniej nie może się doczekać legalizacji miejscowe towarzystwo filozoficzne. Nie dość na tym: inicjatorzy dostali już odpowiedź odmowną, motywowaną względem na pożytek publiczny, który przez powstanie owego towarzystwa byłby zagrożony. I oto wracamy okólną drogą do tematu, którym jest sprawa funkcjonowania oświatowego szkół wyższych. Czy w podobnej atmosferze może rozkwiatać akcja ogólnooświatowa na wyższym poziomie, sięgająca korzeniami głęboko do kwestyj podstawowych? Postawmy kropkę nad „i” i skonstatujmy, że wykłady powszechne ogólno-kształcące mogłyby dziś nabrać tempa i wigoru tylko pod warunkiem uzgodnienia z nadających ton kanonami sfer teologicznych, którym przypada u nas w udziale kontrola publiczna nad filozoficznym ekwipunkiem mózgow. Nie tylko mózgow ludzi prostych, lecz także mózgow kierowniczej inteligencji. w czym już wyraźnie się uwydatnia groźna sprzeczność wewnętrzna. Przeżytkiem jest i anachronizmem sama obecność w uniwersytetach wydziałów teologicznych, naginających umysły do celów, rzetelnej nauce obcych. Niezależnego religioznawstwa w uniwersytetach brak. Działają natomiast klerykalne instytucje w rodzaju Studium Filozoficzno-Religijnego, urządzają one propagandowe cykle w rodzaju Tygodnia Filozoficzno-Religijnego itp. Zorganizowanie na tym terenie myśli niezależnej jest nie do pomyślenia. Natomiast oficjalna filozofia świecka przystosowuje się na ogół do panującego stanu umysłów w formie jawnego akcesu lub dyskretnych przemilczeń.

Szkoły wyższe nie tylko uczą, lecz i przesiewają młodzież, raz czyniąc wybór pośród kandydatów do studiów wyższych, po raz drugi — oceniając wyniki tych studiów przy wydawaniu dyplomów. Pierwszą z tych selekcyj robią wcześniej inne czynniki, z których najważniejszym jest sytuacja ekonomiczna młodzieży różnych sfer społecznych. Daleko w naszej ojczyźnie do ideału wybierania najzdolniejszych. Statystyka uczy, że studia wyższe są bardzo mało dostępne dla dzieci ze sfer robotniczych lub

chłopskich. Z pośród zaś zgłaszających się maturzystów wybiera się na pewnych wydziałach kandydatów nie tylko wedle różnic w przygotowaniu, lecz nadto na mocy kryteriów, stwarzających pośród obywateli nowe przywileje i tytuły do uposażenia. Przyczyniają się do tego z jednej strony próby badania inteligencji, dające pole do subiektywnych interpretacji, z drugiej — wielka władza dyskrecyjnalna dziekanów, rozstrzygających o przyjmowaniu lub nie przyjmowaniu studentów.

Z pośród przyjętych — różni z różnym stopniem łatwości odbywają swe studia. Zamożniejsi lub związani z miastem uniwersyteckim jako z miejscem stałego zamieszkania rodziny — nie tylko doznają przeszkód; biedniejszym, a zwłaszcza ubogiej młodzieży z drobnych ośrodków prowincjonalnych — bardzo trudno przychodzi wykroić parę godzin z dnia na wykłady, lekturę i ćwiczenia, czas im upływa głównie na czynnościach zarobkowych. W Anglii podobno mn. w. 50% studentów korzysta ze stypendiów i w ten sposób krzywdząca nierówność sytuacji wygładza się do pewnego stopnia. U nas — stypendyści stanowią odsetek nieduży. Zasiłki mają przytem charakter pożyczek, subwencyj zwrotnych. Ułatwiają pracę doraźnie — kładą się te subwencje wielkim ciężarem na barkach młodego inteligenta, odkąd zaczyna on spłacać swój dług akademicki.

Pewną część grona dyplomantów, część mianowicie z pośród wyróżniających się magistrów, zdradza powołanie do pracy naukowej i nauczycielskiej na stopniu wyższym. Ale długa droga prowadzi od dyplomu magistra do katedry w szkole akademickiej... Trzeba się doktoryzować, trzeba zazwyczaj odbyć praktykę asystencką, trzeba się habilitować, wykładać w charakterze docenta, by wreszcie zostać lub nie zostać powołanym na etatowe stanowisko profesora. Przez ten czas trzeba żyć, utrzymywać się, albo — co więcej — utrzymywać rodzinę i siebie. Tu otworzył się nam widok na doniosłą kwestię społeczną, kwestię sytuacji ekonomicznej kandydatów do zawodu profesorskiego. Zawód ten zarówno w Europie jak w Ameryce podupada w hierarchii społecznej, gdyż obniża się względna wysokość jego

stopy życiowej. Stąd niebezpieczeństwo opadania potencjału intelektualnego profesury, ponieważ osobnicy najbardziej uzdolnieni kierują się ku zajęciom co intratniejszym. Jeżeli słyszy się głosy aprobaty — a niestety słyszy się i u nas takie głosy z ust nie byle czyich — w przypadkach odpływania sił naukowych z laboratoriów szkół akademickich do bezpośredniej pracy w przemyśle, to można przytoczyć tytułem repliki powiedzonko angielskie o kapitanie, wyrzucającym za burtę kompas, by móc zwiększyć wzamian handlowy ładunek okrętu.

W obecnej chwili jednak pewna ilość ludzi dość zdolnych garnie się do zawodu profesorskiego, mimo, że ścieżki doń wiodą *per aspera ad astra*. Mamy na myśli wyboiste koleje żywota asystenckiego i paradoksalną w swej dramatyczności sytuację docentów. Bo trafnie ktoś z ich grona powiedział: docent jest to osobnik mający prawo do obowiązku wykładania za darmo. Z jednej strony oczywista konieczność, z punktu widzenia troski o naukę i nauczanie jako dobro społeczne — konieczność takiego urzędnika bytu asystentów i docentów, by młody uczoney mógł oddawać się nauce w obranej specjalności, nie przeszkadzając sobie zajęciami ubocznymi, by mógł przytem uczciwie się ożenić i prowadzić rodzinny tryb życia. Z drugiej — dorywczy charakter asystentury, nędzna jej płatność i... bezpłatność zupełna docentury, bezpłatność, na którą nie jest bynajmniej lekarstwem wystarczającym zlecenie z roku na rok niektórym docentom kilku godzin skąpo wynagradzanych wykładów lub ćwiczeń... Kwestia to bardzo poważna i aktualna; a zarazem — przyznamy — jedna z trudniejszych, skoro istnieje nawet w uniwersytetach kraju tak zamożnego jak Szwecja. (Por. art. pt. „The Scandinavian University System” w czasopiśmie „The Universities Review”, str. 10, n. 1, 1937).

U nas jednak można zaobserwować paradoks dodatkowy. Pozwalamy sobie na marnotrawne wyzbywanie się sił świetnie wykwalifikowanych, a chętnych mimo wszystko do pracy w szkolnictwie wyższym. Obowiązek lojalności wobec osób zmusza nas

niestety, do przemilczenia szeregu nazwisk. A są to wszystko nazwiska ludzi odpalonych ze względu na pochodzenie, na radykalne przekonania społeczne itp. Czy nie zbytek ostrożności, przynajmniej w wielu poszczególnych przypadkach?

Przechodzimy do tej funkcji szkół wyższych, którą opatruje się często znakiem zapytania... Czy szkoła wyższa ma pośród swoich zadań wychowywanie młodzieży? Nie brak zwolenników opinii przeciwnej. Jednak, naszym zdaniem, uniwersytet może tylko bądź urabiać pozytywnie charakter młodzieży akademickiej, bądź kształtować go negatywnie. Stanać na boku nie może. Celem, dla którego okręt przepływa obszary wodne, jest transport, ale podczas nawigacji nie podobna się obejść bez regulaminów porządkowych, któreby zapewniały podróżnym przyzwoite współżycie. Nie obarczajmy uniwersytetu górnosiężnymi zadaniami wychowawczymi, zwłaszcza, że przeradzają się one bardzo łatwo w dyrektywę zaszczepiania takiej, czy innej standaryzowanej i patentowanej ideologii etyczno-politycznej. Ale nie zapominajmy o zadaniach wychowawczych natury ochronnej. Niech raz będzie wiadomo, że szkoła wyższa nie toleruje, np. brutalności w stosunkach między kolegami (a tym bardziej — zbrodniczych dyspozycji i czynów). Okazję do tych uwag dają przede wszystkim notoryczne ękscesy bojowego antysemityzmu. Znowu w tych dniach zamordowano człowieka na korytarzu jednej ze szkół wyższych i znowu — sprawcy pozostają nieznanymi. Tolerancja faktyczna w stosunku do instygatorów i wykonawców przestępstw przekroczyła wszelkie możliwe granice. Dziś jest już jasnym, że powołani i nie powołani wychowawcy nie umieli wychować jak należy masy studenckiej, że natomiast profesura sama została do pewnego stopnia urobiona przez złą atmosferę w kraju, a zwłaszcza pośród młodzieży. Trudno nie stwierdzić ogromnej różnicy między oburzeniem senatów akademickich i rektorów na pierwsze bezceństwa w szkołach wyższych, a znamienne milczeniem, które towarzyszyło częstokroć bezceństwom roku ostatniego. Więcej, nawet profesura weszła na drogę pewnego współudziału w przykrych sprawach.

Oto np. w szkole im. Wawelberga i Rotwanda pod egidą zwierzchności uczelnianej zmuszono Żydów, szanujących swój honor, do utraty roku akademickiego. Gdzieindziej znów kilkudziesięciu prawników i kilku filologów nie doszło do egzaminów dla braku świadectw uczestnictwa w obowiązujących kolegiach. Świadectwa nie otrzymali, bo nie chcieli zająć miejsc ghetto- wych, a zakazano im stać dla protestu. Katońscy profesorowie działali tu legalnie, stosowali z pedanterią rozporządzenie ghetto- we. Taka sprawiedliwość przypomina sposób postępowania pewnego statystyka, który robił fantastycznie wadliwe założenie, a potem obliczał wyniki z mozolną dokładnością do którejś tam dziesiątej...

Ale dość już o nauczaniu, z którego szkoły wyższe wywiązują się u nas na ogół dodatnio w zakresie umiejętności specjalnych, i o wychowaniu, dającym smutne jak dotąd wyniki. Godzi się wspomnieć o innych jeszcze funkcjach tych szkół. Uprawiając naukę, uniwersytety i politechniki udzielają państwu porad fachowych w miarę zapotrzebowania. Państwo korzysta z nich bądź zasięgając bezpośrednio opinii wydziałów albo specjalistów na katedrach, bądź też zużytkowując w życiu pozauczelnianym ich kompetencje, kultywowane w życiu uczelnianym. Nie będzie chyba przesadą twierdzić, że ta funkcja społeczna szkoły wyższej należy do agend bardzo żywych. Korzystając dziś z prawa głosu, pozwolę sobie jednak zauważyć nawiasem, że państwo nie zbyt często zasięga rady logików przy formułowaniu ustaw. A przydała by się tutaj nieraz krytyka zapobiegawcza z tego punktu widzenia. Poprzestaje się jak dotąd na praktycznej logice prawniczej. Ale cóż, kiedy prawodawcy zazwyczaj nie są prawoznawcami, a prawoznawcy na swoich wydziałach nie uczą się logiki i dlatego ulegają złudzeniu, że studia logiczne są im niepotrzebne.

W związku ze wszystkimi omówionymi wyżej funkcjami szkoły wyższej pozostaje nabrzmiewający problemat „gospodarki planowej” w kierowaniu całością jej funkcjonowania. Bez wąt-

pienia sam rozwój i rozrost badań i funkcji nauczycielskich wyłania z siebie postulat większej koordynacji, postulat centralnego uplanowania w obu tych dziedzinach osobna i razem. Znamy jednak aż nadto dobrze odwrotną stronę tego medalu, znamy ją z obserwacji nad życiem gospodarczym a zwłaszcza — politycznym. Musimy więc dobrze uważać, by nieuchronny przybór nie spowodował zalewów, a w szczególności zalewu twórczości naukowej indywidualnej. Co grozi? Grozi na tej linii utilitaryzm doraźny, biurokratyzacja i zacieśnienie zadań nauki — tej sprawy ludzkościowej, światowej — do potrzeb specyficznie lokalnych danego suwerennego społeczeństwa.

Na razie uniwersytety zachowały jeszcze coś z ducha uniwersalizmu, który je cechował w dobie panowania łaciny. Rolę tego języka objęły języki kongresowe. Międzynarodowa wymiana myśli naukowej, oto jeszcze jedna funkcja społeczna szkół wyższych, jakże cenna wobec złorzeczeń wzajemnych, które się stały codzienną rozmową współmieszkańców haniebnie skłóconego globu. Szkoły wyższe należą do najdzielniejszych z pośród nielicznych czynników wyższej jedni duchowej (nie tej przymusowo w umysły wtłaczanej), jedni duchowej, do której wzdycha cokolwiek jest uduchowionego pośród brył armatniego mięsa. Obyż świat nauczycieli akademickich mógł nadal z większą jeszcze gorliwością pełnić tę funkcję łącznika między różnoplemiennymi ośrodkami kultury. Tylko bez przerostów rytuału reprezentacyjnego, który czyni z profesorów jakichś vice-dyplomatów. Skończmy z doktoratami honorowymi dla osobistości nie naukowych, lecz politycznych. Dość tych toastów na sztywno, przemówień, których treść można z góry przewidzieć. Przydałoby się natomiast mniej ograniczeń. Trudno bowiem nie przypomnieć w tym miejscu, że profesor Wszechnicy Polskiej, wyjeżdżający za granicę na kongres naukowy jako reprezentant nauki oficjalnej, nie ma prawa ogłosić wywiadu, bez uzgodnienia jego treści z organami rzeczywistej dyplomacji.

PROBLEMY NAUKI I NAUCZANIA HISTORII NA UNIWERSYTECIE

I.

Dyskusja, jaka toczyła się przed wojną*), nad reorganizacją studiów historycznych, ujawniła poważną różnicę zdań i ogrom trudności piętrzących się przed każdą próbą racjonalnego rozwiązania obu zadań uniwersytetu: szkolenia przyszłych pracowników naukowych i przygotowania kandydatów do zawodu nauczycielskiego. Taką bowiem dwutorowość wprowadził na miejsce dawnego systemu doktoratów system magisterski. Skutki decyzji, podyktowanej palącą potrzebą młodego państwa przygotowania kadr nauczycielskich, dały się odczuć bardzo szybko na studium historycznym uniwersytetów. Masowy napływ słuchaczy — liczono ich na tysiące — wśród których przeważały elementy, pod względem uzdolnień intelektualnych, słabsze, bardziej bierne, słuchaczy goniących przede wszystkim za możliwie pośpiesznym złożeniem egzaminów i zdobyciem samodzielności materialnej, spowodował obniżenie się poziomu, na co skargi były powszechne. W przeciwieństwie do dawnych studentów, nielicznych, ale wykazujących zainteresowania naukowe, ambicje badaczy, którzy własnym wysiłkiem i wytrwałością osiągnęli podczas studiów gruntowne opanowanie metody historycznej, znajomość źródeł i zagadnień pewnego, wąskiego zresztą odcinka dziejów, nowi słuchacze szukali raczej wiedzy gotowej, encyklopedycznej z całości dziejów, dostosowanej lepiej, jak się wydawało — do celów praktycznych, do zawodu nauczycielskiego. Wraz z wprowadzeniem w życie przepisów o egzaminach magisterskich z dnia 2.IV.1926 r. zmienił się gruntownie

*) Por. sprawozdania ze zjazdów historyków polskich IV, V, VI z lat 1925, 1930, 1935, Wiadomości Historyczno-Dydaktyczne 1933, 4, 5, 7 i 8; Przegl. Hist. 1926, 1933, Szkoły Wyższe 1939.

charakter studium historycznego: podważona została zasada wolności nauki i nauczania na wydziale humanistycznym. Przede wszystkim słuchaczy poddano pewnym rygorom, które zresztą istniały już od dawna na innych wydziałach; zamiast jednego końcowego egzaminu doktorskiego, studenci historii obowiązani byli do składania sześciu egzaminów (zasady metodologii z wiadomościami z nauk pomocniczych i historiografii polskiej, z historii starożytnej, średniowiecznej Polski i powszechnej, nowożytnej Polski i powszechnej, głównych zasad filozofii oraz egzamin końcowy, związany z piśmienną pracą magisterską); kandydat na nauczyciela musiał ponadto złożyć egzamin z przedmiotu pobocznego. W rezultacie wydział humanistyczny upodobił się do innych wydziałów i zapanowała na nim atmosfera „gorączki egzaminacyjnej”, kombinacji egzaminacyjnych i wysycigu za dyplomem. Co więcej, wkrótce ujawniły się dalsze konsekwencje, gdyż uniwersytety zmuszone zostały dostosować wykłady do potrzeb zdających egzaminy magisterskie.

Profesorowie, którzy dotąd swe obowiązki nauczycielskie wiązali najściślej z badaniami naukowymi, a punkt ciężkości pracy pedagogicznej i metodycznej przenosili na seminaria i wykłady monograficzne, obecnie przerzucali się na wykłady kursowe, dające całokształty dziejów, wiedzę encyklopedyczną, ażeby zapewnić słuchaczom możliwość zdawania wymaganych przepisami egzaminów. W ten sposób dwutorowość studium historycznego ujawniła kolizję między celami praktycznymi i naukowymi, między potrzebami szkolnymi i zasadą wolności nauczania na uniwersytecie.

Jakkolwiek zdawano sobie sprawę z słabych stron dawnego systemu, prowadził on bowiem do zbyt ciasnej specjalizacji (stąd poważne jego niedociągnięcia z punktu widzenia przygotowania do zawodu nauczycielskiego) i naraził na stratę czasu przeważną część słuchaczy idących bez rygorów i kierownictwa po omacku — niezadowolenie z nowego stanu było powszechne. — Rozległy się w kołach uniwersyteckich głosy za nawrotem do systemu doktoratów, domagano się zupełnego od-

dzielenia studium naukowego od praktycznego; inni szukali medium w częściowym odciążeniu profesorów od nowych obowiązków, w przerzuceniu egzaminowania i prowadzenia kursów dla nauczycieli na młodsze siły wykładające. Zanim jednak dojrzały projekty reformy do takich czy innych rozwiązań, okazało się, że nowy system nie spełnia również zadania, dla którego powstał, a mianowicie: nie daje należytej wiedzy historycznej nauczycielowi, takiej wiedzy, jakiej wymagał od niego program nauczania historii w szkołach średnich. Jak wiadomo bowiem, wykraczał on poza ramy objęte tradycyjnym zakresem nauki historycznej na uniwersytetach, rozumianej przede wszystkim jako tzw. historia polityczna. Absolwent uniwersytetu wykazywał rażące braki i luki w tych działach, czy zagadnieniach historii, na które szczególny nacisk kładł nowy program szkolny; a więc z zakresu historii społecznej i gospodarczej, ustroju, kultury itd., jak również ze związanych z nimi podstawowych wiadomości z prawa politycznego, ekonomii, nauk społecznych, geografii itp.

Dysproporcja między wymaganiami nowego programu szkolnego (idącego z duchem czasu szybciej niż uniwersytety) a wiedzą absolwenta historii była tym większa, że słuchacz nastawiony na egzaminy nie widział potrzeby wykraczania poza ramy przepisów magisterskich, poza ramy wiadomości z tzw. historii politycznej, jak ją przeważnie wykładali i jak jej wymagali profesorowie przy egzaminach. W ten sposób problem reformy studium historycznego pogłębiał się, w związku z kryzysem samej nauki historycznej, na tle rozbieżności opinii co do jej przedmiotu badań, zadań i celów. W dyskusji nad reformą studiów usunęła się w cień sprawa skoordynowania czy wyróżnicowania obu zadań uniwersytetu, na czoło natomiast wypłynęły projekty takiej reorganizacji i rozbudowy studium historycznego, by odpowiadało ono zarówno nowym wymogom nauki jak i potrzebom zawodu nauczycielskiego. Ubiegano się o kreowanie odpowiednich katedr historii gospodarczej, kultury i ustroju, tam gdzie ich nie było, z drugiej zaś strony wysuwano postulaty do-

tyczące rozszerzania studium historycznego i zmiany przepisów o egzaminach magisterskich. Kierunek rozbudowy, jak się zdaje nie budził wątpliwości. Ci, którzy wypowiadali się za nią, żądali odpowiedniego uwzględnienia historii gospodarczej wraz z elementami ekonomii i statystyki, historii kultury (ze szczególnym uwzględnieniem historii sztuki), geografii, historii ustroju wraz z elementami prawa politycznego i nauk społecznych (socjologii), a także — choć słabiej akcentując — prehistorii. Wszyscy, stwierdzając obniżenie się przeciętnego poziomu słuchaczy, uważali za konieczne podniesienie wymagań. Rozbieżności powstawały dopiero z chwilą precyzowania sposobu egzekwowania tak rozszerzonej wiedzy. Jedni bowiem wysuwali postulat zwiększenia ilości egzaminów (Bujak* do 11, względnie do 9 — 10-ciu, Manteuffel** — do 9), inni natomiast kwestionowali mechaniczne powiększanie sumy pracy studenta, nacisk kładąc na „nadanie studium odmiennego niż dotychczas kierunku i organizacji“ (Moszczeńska***), przestrzegali przed niebezpieczeństwem gorączki egzaminacyjnej i widzieli właściwą rozwiązanie w częściowej zmianie przedmiotów egzaminacyjnych, a przede wszystkim — w egzekwowaniu rozszerzonych wiadomości przy egzaminach już istniejących (Dąbrowski****). Ci, którzy żądali zwiększenia ilości egzaminów, wypowiadali się również za ujęciem w ścisłe rygory porządku i kolejności studiów, podkreślając konieczność surowszej selekcji (co rzecz prosta — przeczyło zasadzie wolności nauki i nauczania, tak jak ją pojmowano dawniej). Podnoszono również wbrew głosom tych, którzy najchętniej widzieliby całkowite zróżnicowanie między zadaniami naukowymi uniwersytetu, a przygotowaniem kandydatów do zawodu nauczycielskiego, że pozycja społeczna nauczyciela na wsi, na prowincji, nakłada na niego obowiązki w zakresie studiów historyczno-regionalnych, słowem wymaga od

*) Wiad. Hist.-Dydakt. 1933, 1935.

**) Szkoły Wyższe 1939.

***) Wiad. Hist.-Dydakt. 1937.

****) Wiad. Hist.-Dydakt. 1935.

niego znajomości metod samodzielnej pracy badawczej, które dać może jedynie uniwersytet. (Radlińska*, Bujak*, Moszczeńska*).

II.

Nierozwiązany przed wojną problem reformy studiów historycznych, staje się dziś z różnych przyczyn palący. Młodzież po sześciu latach okupacji wchodzi do murów uniwersyteckich z mniejszym zasobem wiadomości i słabszą dyscypliną pracy, wymaga zatem większej troski ze strony uniwersytetów. Tajne komplety, gdzie najczęściej zamiast grona specjalistów nauczają w niezwykle ciężkich warunkach jedna lub dwie siły nauczycielskie, musiały być tylko namiastką szkoły i nie mogły przygotować w sposób właściwy do studium uniwersyteckiego. Ponadto, postępująca demokratyzacja oświaty wprowadza do wyższych uczelni w większym stopniu element kulturalnie świeży, wynoszący ze środowiska domowego mniej tego ogólnego wykształcenia i tradycji humanistycznych, które ułatwiały pracę dawnym słuchaczom historii. Jeśli zważymy przytem dewastację bibliotek, archiwów, pomocy naukowych, ubytek sił naukowych itd., to łatwo zrozumiemy, jak niezwykle trudności piętrzyć się będą przed każdą próbą utrzymania na właściwym poziomie studiów uniwersyteckich. Czy w tych warunkach wydziały humanistyczne będą mogły uchylić się od rozwiązania pilnych zadań pedagogiczno-dydaktycznych, od podjęcia jakiejś racjonalnej organizacji nauczania? — W obliczu konieczności możliwie szybkiego nadrobienia strat, spowodowanych wojną, czy można będzie pozwolić sobie na „luksus” wolności uczenia się poomacku z konieczną stratą czasu początkujących studentów, którzy potrzebują właśnie i szukają kierownictwa i instruowania? Wprawdzie, nie wiemy dzisiaj, jaka liczba studentów w naj-

*) Przegl. Hist. 1933.

*) Wiad. Hist.-Dydakt. 1935.

*) Wiad. Hist.-Dydakt. 1937.

bliższych latach poświęci się nauce historii i co ważniejsza, czy nie nastąpi oddzielenie studiów zawodowych od naukowych, to jednak stają dziś przed wydziałami humanistycznymi zadania natury dydaktycznej trudniejsze i pilniejsze, niż przed wojną. Czy wobec tego nie należałoby zawczasu pomyśleć o takiej organizacji nauczania, takiej ilości pomocniczych sił naukowych, by mogły one odciążyć profesorów, by pozwoliły im ześrodkować się na właściwej pracy badawczo-naukowej i organizacyjno-naukowej?

Nie są to jednak najważniejsze zagadnienia reformy studiów. Centralnym jej punktem staje się bowiem dziś, bardziej jeszcze niż przed wojną, sprawa programu, zakresu studiów historycznych. Stajemy tu znów wobec elementów nieznanych, od których zależy kierunek reformy. Jeśli bowiem zostanie utrzymana zasada łącznego studium dla badaczy naukowych i przyszłych nauczycieli (albo też częściowego zachowania łączności w postaci wspólnego trzonu), co wydaje się wysoce prawdopodobnym, to decydować o zakresie studiów będzie w nie-małej mierze program szkoły średniej, znajdujący się obecnie w stadium reformy. Program ten, jeśli wolno przewidywać, pójdzie w kierunku silniejszego jeszcze niż przed wojną zaakcentowania zagadnień gospodarczo-społecznych i kulturalnych w nauczaniu historii, jako podbudowy koniecznej do rozumienia zjawisk współczesnych; ponadto zmierzać będzie do uwypuklenia tych problemów, które wiążą się z naszą nową sytuacją międzynarodową, z przesunięciem granic na zachód, a także z zainteresowaniami, związanymi z nową strukturą świata (Stany Zjednoczone A. P., Związek Radziecki) itd. Czy uniwersytety przygotowane są do takiego uplanowania studiów, by zadość uczynić powyższym zadaniom nauczania?

Gdybyśmy zresztą odrzucili konieczność liczenia się z nowym programem szkolnym, problem przebudowy i rozbudowy studium historycznego nie przestaje być aktualny, jako wyraz nowych poglądów na procesy dziejowe, odmiennego niż przed pół stuleciem rozumienia celów, zadań, zakresu nauki historycznej.

Program nauczania historii w szkole średniej powstaje zazwyczaj nie jako oderwany od nauki i życia płód biurokratyczny, ale jest właśnie niezłym sejsmografem nowych nurtujących prądów zarówno w nauce jak i w życiu społecznym, politycznym, kulturalnym. Uniwersytety z natury swej są bardziej konserwatywne. Jak nas poucza ich historia, w słusznej obawie przed pochopnym nowinkarstwem, bronią się one przed reformami nawet wówczas, gdy stają się one nieodzownymi i gdy dalsze trzymanie się tradycji grozi rutynizmem i skostnieniem, grozi oderwaniem się od najpotężniejszych nurtów myśli i życia. Przeżywane przez nas głębokie procesy dziejowe niemniej jak postępy myśli historycznej, rozszerzony krąg badań historycznych na zaniedbane dotąd dziedziny, nie pozwalają nam zadowolnić się tradycyjnymi ramami wiedzy historycznej, wykładanej na uniwersytetach, z jej przewagą tzw. historii politycznej, dziełonej według dawnych schematów na starożytną, średniowieczną i nowożytną, dostosowanej do przestarzałych już przed wojną przepisów o egzaminach magisterskich.

Nasuwa się zatem postulat przebudowy i rozbudowy studium historycznego w kierunku bardziej zgodnego z nowoczesnym duchem ujmowania zjawisk historycznych, w ich wszechstronnej złożoności. Rozbudowa taka nie może być równoznaczna z mechanicznym powiększaniem sumy wiadomości przez dodanie do już istniejących kursów tzw. historii politycznej podobnych kursów z innych dziedzin historycznych.

Przy obecnym rozroście nauki historycznej dawne szablony chronologiczne nie wydają się już odpowiadać istotnym potrzebom nauki. Czy nie należałoby raczej dążyć do różnicowania katedr uniwersyteckich pod kątem widzenia najistotniejszych zagadnień historii politycznej, ustrojowej, społeczno-gospodarczej, społeczno-kulturalnej itd.? — Rozumie się, że historyk będzie specjalistą zawsze tylko na ograniczonym odcinku dziejów, jeśli chodzi o opanowanie źródłowe materiału, nie znaczy to jednak, by nie mógł, znając istotę określonego kompleksu zagadnień, stać się organizatorem badań i studiów w zakresie jak najszer-

szym. Katedry w ten sposób skonstruowane byłyby ośrodkami organizacyjnymi studiów w określonym kierunku, niezależnie od ram chronologicznych, skupiając zespoły młodszych sił, kierowanych przez profesorów. Taka reorganizacja studiów nastroczałaby poważne trudności nie tylko natury technicznej: wiemy bowiem jak sama istota historii nie znosi rozdziału zagadnień politycznych od gospodarczych, gospodarczych od kulturalnych itp., jak niebezpieczne dla pracy historyka jest izolowanie od siebie tych różnych dziedzin jednego procesu dziejowego. Kto wie jednak, czy nie ułatwiłaby ona rozwiązania sprawy zasadniczej: dostosowania programu studiów historycznych do wymagań nauki i życia. Tematyka historyczna bowiem musi być elastyczna, jak elastyczne jest życie. Głębokie przemiany społeczne rodzą nowe zainteresowania zarówno uczonych, jak i tych wszystkich, którzy w historii szukają uzasadnienia, podbudowy dla swych tęsknot życiowych, poglądu na świat. Czy nauka, separując się od żywych nurtów myśli i uczuć, nie byłaby odpowiedzialna za monopolizowanie wykładni tzw. aktualnych tematów historii przez tych, którzy nie posiadają ani metody krytycznej, ani przygotowania ogólnego, ani postawy badawczej, ani właściwego bodźca do poznania prawdy bezinteresownej? Dążenie do scharmonizowania studiów historycznych z doświadczeniami, przeżyciami wielkich przemian współczesnych—nie tylko nie może być obce nauce, ale doprowadzi do jej wzbogacenia, w myśl głębokich uwag, wypowiedzianych przez M. Handelsmana: „Im bardziej świadomy i rozległy będzie stosunek praktyczny badacza historycznego do zjawisk jemu współczesnych, tym bardziej może być rozwarty kąt jego patrzenia na przeszłość, tym rozleglejsze pole do obserwacji w stosunku do przeszłości, tym większa jego niezależność od podświadomych wpływów środowiska swego czasu“ (Świat i Życie, t. II).

ROLA SZKOLNICTWA WYŻSZEGO W PRZYGOTOWANIU DZIAŁACZA I BADACZA NAUKOWCA DLA RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO

Truizmem są już w dzisiejszych czasach słowa, że spółdzielczość wchodzi w nowy okres rozwoju, że musi rozszerzyć swój zasięg, objąć coraz to nowe dziedziny życia gospodarczego i społecznego. Jeżeli tak jest i istotnie zachodzą głębokie przeobrażenia w ruchu spółdzielczym, zmiany, jakim podlega spółdzielczość, warto rozważyć i poddać analizie i wysnuć z niej wnioski praktyczne.

Ruch spółdzielczy jest ruchem społecznym i gospodarczym. Zagadnienie zmian w strukturze ruchu, jak i zakresie działania rozpatrywać zatem trzeba pod dwoma kątami widzenia: gospodarczym i społecznym.

1. Co uległo istotnej zmianie z punktu widzenia gospodarczego?

Ilość spółdzielni nie zmieniła się radykalnie. Przed wojną było ich w Polsce — 8.500, obecnie jest ich około 7.000. Biorąc pod uwagę przesunięcie terytorium państwowego w kierunku zachodnim i podjęcie dopiero początkowych prac organizacyjnych na ziemiach zachodnich — liczyć się trzeba z większym zagęszczeniem spółdzielni, niż to miało miejsce przed wojną, niemniej jednak zmiany nie będą zbyt wielkie.

Istotnej zmianie uległ udział spółdzielni w gospodarstwie narodowym. Obecnie, w pewnych działach gospodarki, jak skup płodów rolnych, mleczarstwo, w pewnej mierze rozdział artykułów pierwszej potrzeby — spółdzielczość jest formą panującą, w szeregu innych — jak zaopatrzenie wsi w artykuły przemysłowe, budownictwo, akcja wydawnicza, drobna wytwórczość — udział spółdzielni jest bardzo duży, względnie szybko rosnący. Ogólnie można wierzyć, że podczas gdy w okresie przedwojennym dominował typ gospodarki prywatnej, a przedsiębiorstwa

państwowe i spółdzielcze złożyły w panującym systemie pewne wyrwy, to obecnie panującym jest system gospodarki mieszanej, trójdziałowej, wsparty na przedsiębiorstwach państwowych, spółdzielczych i prywatnych.

Z faktu wzrostu zakresu działania spółdzielni z jednej strony, a z drugiej — stosunkowo niewielkich zmian w ilości spółdzielni — wynika, że nastąpić musiał rozrost spółdzielni, że przeciętnie spółdzielnie stały się większymi przedsiębiorstwami, że rozbudowały swój aparat. Brak danych statystycznych nie pozwala liczbowo przedstawić tego zjawiska. Niemniej jednak wniosek ten potwierdza codzienna obserwacja. Tak więc ogromną większość spółdzielni handlowych w okresie przedwojennym stanowiły drobne placówki, zatrudniające zazwyczaj jednego tylko pracownika (sklepowy). Niewielki był odsetek spółdzielni dużych, zatrudniających ponad 10 pracowników. Były to jedynie spółdzielnie spożywców w większych miastach i nieliczne spółdzielnie rolniczo-handlowe. Obecnie liczba wielkich spółdzielni wybitnie wzrosła zarówno bezwzględnie jak i w stosunku do ogółu spółdzielni. Potężnej rozbudowie uległy również centrale spółdzielcze.

W wyniku wydatnego wzrostu przeciętnej przedsiębiorstwa spółdzielczego poważnie wzrosła liczba pracowników spółdzielczych. Dziś — przy słabym, powojennym tętnie życia gospodarczego, zarówno w produkcji jak i wymianie — liczyć można ilość pracowników spółdzielczych na 40 — 50 tysięcy. Istnieją dane, by sądzić, że liczba ta w stosunkowo krótkim czasie co najmniej podwoi się (organizowanie nowych spółdzielni, rozbudowa aparatu w zakresie zadań zleconych przez państwo).

2. Jakie następstwa społeczne pociągają za sobą wzrost wielkości przedsiębiorstwa spółdzielczego? W małej spółdzielni wszystko zależy od tzw. czynnika społecznego, jakim jest zarząd i rada nadzorcza. Członkowie obu tych kierowniczych organów spółdzielni są z reguły ludźmi niefachowymi w zakresie przedsiębiorstwa spółdzielczego. Niezwykle duży jest procent samouków. Nie kupcy prowadzą spółdzielnie handlowe, nie ban-

kowcy — spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe; ale rolnicy, robotnicy, rzemieślnicy, czy też inteligenci (nauczyciel, ksiądz, lekarz), którzy znaczną część czasu po pracy zarobkowej poświęcają, w dużym stopniu bezinteresownie, sprawom spółdzielni. Tak jest i tak może być, gdy spółdzielnia jest drobną placówką. Inaczej przedstawia się sprawa, gdy spółdzielnia się rozrasta. Rola czynnika społecznego z natury rzeczy maleje. Nie znaczy to bynajmniej, by nie trzeba było jej doceniać; bez czynnika społecznego spółdzielczość zbiurokratyzowałaby się, utraciłaby sens swego istnienia. Niemniej jednak, z konieczności, zakres działania czynnika społecznego ulega zmniejszeniu. Czynniki społeczny sprawuje nadal funkcje nadzorcze i kontrolne, funkcje administracyjne i kierownicze odpadają na rzecz kierownictwa fachowego. Tak jest u nas i tak jest gdzieindziej. Spółdzielnię rocdelską założyli przed stu laty „sprawiedliwi tkacze”; ale dziś gdy rozrosła się w ogromne przedsiębiorstwo w zakresie produkcji i wymiany — prowadzą ją fachowcy, tkacze natomiast zasiadają w radzie nadzorczej. Można dyskutować czy i w jakim stopniu pożądane jest przyspieszenie wzgl. opóźnienie tych procesów społecznych: w zakresie spółdzielczości istnieją dwie przeciwstawne sobie koncepcje, federalistyczna i centralistyczna. Sam proces jednak zdaje się być nieunikniony.

Ruch spółdzielczy w Polsce przechodzi obecnie okres głębokich przeobrażeń strukturalnych. Wychodzi z okresu „apostolskiego” kiedy to głównym zadaniem było szerzenie idei propagowanie „nowej ewangelii”, a staje się instytucją odpowiedzialną za wykonanie określonych prac, istotną jej zatem cechą staje się obecnie sprawność i stan organizacyjny. O ile w pierwszej fazie zaletami decydującymi był zapał, bezinteresowność, wiara w przyszłość ruchu, obecnie zachowują one nadal wartość, niemniej jednak urasta coraz bardziej znaczenie takich zalet jak fachowość, zdolności organizacyjne, zdolności tworzenia aparatu bez biurokracji, spełniającego swe funkcje ku zadowoleniu użytkowników, z którymi przedsiębiorstwo spółdzielcze z istoty swej jest związane. Z kolei ulec musi zmianie metoda spółdziel-

czego oddziaływania na społeczeństwo, Gdy dawniej na pierwszym miejscu stawiać należało propagowanie zasad spółdzielczych, dziś zadania te są nadal ważne, ale nie najważniejsze. Najważnym zadaniem ruchu spółdzielczego jest obecnie utworzenie i uwielokrotnienie typu odpowiedniego pracownika. Nie można tego dokonać przez propagandę, broszury, pogadanki ani ulotki. Trzeba na to lat pracy wychowawczej, trzeba na to szkoły. Jeżeli nie stworzymy kadr uspołecznionych pracowników — daremnym będzie trud propagowania zasad spółdzielczych. Nikt nie przekona się do spółdzielczości, jeżeli będzie sprawą naoczną, oczywistą, że istniejące spółdzielnie pracują źle. Przeciwnie łatwą będzie propaganda, jeżeli placówki nasze staną na tak wysokim poziomie fachowym i społecznym, że każdy bez trudu uzna ich wartość.

Zagadnienie szkolenia kadr pracujących urasta zatem do najważniejszych zadań spółdzielczości polskiej w dobie obecnej. Szkolenie prowadzić trzeba na wszystkich szczeblach, ponieważ spółdzielczość zatrudniać będzie pracowników różnych kwalifikacji. Z kolei nasunąć się musi pytanie, czy szkolenie prowadzić trzeba także w zakresie szkolnictwa wyższego. By odpowiedzieć na to pytanie rozważyć trzeba dwa zagadnienia:

1. Czy spółdzielczość zatrudnia, czy jest w stanie zatrudnić większą ilość osób z wyższym wykształceniem? Wydaje się, że nie może być dwóch odpowiedzi na tak postawione pytanie. Istotny dział gospodarstwa narodowego jakim jest dziś spółdzielczość, ma zarówno prawo jak i obowiązek korzystania z usług osób najbardziej fachowych, wykwalifikowanych. Ruch spółdzielczy nie może być „sektą” ludzi społecznie niżej postawionych, odnoszących się z rezerwą do „inteligencji”, odgradzających się od głównego nurtu życia umysłowego kraju. Wymaga tego zarówno powaga ruchu, jak i doniosłość dziedzin gospodarki, które obejmuje spółdzielczość. Stanowisk dla ludzi z wyższym wykształceniem jest w spółdzielni obecnie dużo, będzie ich w przyszłości jeszcze więcej. Należą tu stanowiska kierownicze w większych spółdzielniach handlowych, przetwór-

czych, a dalej stanowiska w centralach spółdzielczych zarówno gospodarczej, finansowej jak i lustracyjno-instrukcyjnej, wreszcie w szkolnictwie spółdzielczym.

2. Czy jest rzeczą konieczną, by zatrudniani przez spółdzielczość ludzie z wyższym wykształceniem przechodzili specjalne szkolenie i czy nie wystarczy, by byli zatrudniani przez spółdzielczość po studiach ogólnych? Wiele przyczyn przemawia za tym, by przeszkolenie i wychowanie miało charakter specjalny. Z faktu przeobrażeń w strukturze spółdzielczości, o której była mowa przedtem, wynika, że kierownictwo większych placówek przejść musi od czynnika społecznego na czynnik fachowy. Miejsce członka zarządu, owego ideowca, „zapaleńca”, ma zająć fachowy kierownik, z pozostawieniem czynnikowi społecznemu ogólnego nadzoru. Zmiana nie może być zbyt gwałtowna. Nie można powierzyć funkcji kierowniczych najlepszemu nawet fachowcowi, któryby nie był spółdzielcą, nie poczuwał się do obowiązku współdziałania ze środowiskiem w realizowaniu zadań ruchu spółdzielczego. Przejście funkcji kierowniczych na fachowca dać może dobre rezultaty. fachowce — nie wytrzyma jednak społecznie. Kierownik spółdzielni obok fachowości powinien odznaczać się pewnymi cechami umysłowości i charakteru, które by pozwoliły mu stać się przodownikiem w grupie społecznej jaką przedstawia spółdzielnia. Praktyka lustracyjna, zwłaszcza w okresie wojny, kiedy to spółdzielnie zatrudniały wielu fachowców, zwłaszcza wysiedlonych, na szeregu licznych przykładach wykazuje, że połączenie samej tylko „fachowości” ze spółdzielnią dawało złe rezultaty, narażało — mimo odgórnych zaleceń związkowych — na bardzo silne opory psychiczne środowiska. By uniknąć tych konfliktów — jest rzeczą konieczną by kandydat na pracownika spółdzielczego zżył się ze spółdzielnią, już w latach młodszych, by zarówno zasady jak i metody spółdzielcze nie były mu obce.

Nasunąć się może jeszcze pytanie czy nie byłoby rzeczą wskazaną oddzielić szkolenie spółdzielcze od ogólnego w ten sposób, że po studiach ogólnych kandydaci do pracy w spółdziel-

niach przechodziliby specjalne kursy. Wydaje się, że metoda ta, jakkolwiek stosowana dotąd przez spółdzielczość (np. szkolenie lustratora teoretycznie i praktycznie trwało w zasadzie 9 miesięcy), nie jest najlepsza. Z punktu widzenia spółdzielczości nie realizuje ona wychowania spółdzielczego: na kursie można doszkolić czy też nastawić, ale nie wychować. Nie byłaby ona wskazana, z punktu widzenia interesów młodzieży, gdyż przedłużałaby studia, zwłaszcza obecnie gdy brak ludzi we wszystkich dziedzinach życia. Nie byłaby wreszcie, jak się zdaje, najkorzystniejszą z punktu widzenia wyższych uczelni; nie leży bowiem w interesie szkół akademickich by nurt życia płynął obok uczelni, by przygotowanie do pracy zawodowej w ważnych dziedzinach życia zdobywano poza uczelniami.

Zgodnie z potrzebami praktyki spółdzielczej zmiany w tradycyjnym programie wyższych uczelni winny pójść w dwojakim kierunku.

a. w kierunku umożliwienia szkolenia fachowców — spółdzielców w następujących działach: 1. ekonomiczno-handlowym, 2. przetwórstwa rolnego, 3. lustracyjno-instrukcyjnym, 4. pedagogicznym.

Ponadto wyższe uczelnie winny posiadać odpowiednią ilość etatów młodszych sił naukowych dla szkolenia badaczy naukowych. Studia spółdzielcze winny w szerokim zakresie uwzględniać praktyki w spółdzielniach odpowiedniego typu.

b. w kierunku dostarczenia wszystkim studentom podstawowych wiadomości z zakresu zagadnień spółdzielczych przez włączenie do programów studiów obowiązkowego wykładu z tej dziedziny. Życie społeczne wymaga, by nie tylko pracownicy spółdzielczy, ale wszyscy ludzie z wyższym wykształceniem, którzy z natury rzeczy będą w przyszłości członkami oraz będą powoływani do władz licznych spółdzielni (lekarze, weterynarze, inżynierowie, profesorowie i in.) znali zasady spółdzielczej organizacji ruchu spółdzielczego.

Wreszcie organizacjom samopomocowym na wyższych uczel-

niach należałoby nadać formy spółdzielcze, by studenci mogli praktycznie wdrażać się do pracy spółdzielczej.

Pozostaje do rozważenia zagadnienie t. zw. okresu przejściowego. Istnieje pogląd reprezentowany także przez niektórych spółdzielców, że wobec dużych trudności na jakie napotyka organizacja szkolnictwa spółdzielczego, należy je wprowadzać powoli, niejako w drodze ewolucyjnej. Słyszeć się nawet daje zdanie, że w nowej demokratycznej Polsce, system szkolnictwa ulegnie tak radykalnej zmianie, w takiej mierze uwzględni spółdzielczość w swym programie, że zbędnym jest szkolnictwo spółdzielcze.

Jakie są istotne potrzeby ruchu spółdzielczego w okresie przejściowym? Dla trzeźwego obserwatora jest rzeczą jasną, że w dobie obecnej organizowane są liczne spółdzielnie, które są spółdzielniami tylko z szyldu, w istocie swej są spółkami spekulacyjnymi. Spółdzielnie te oczywiście nie spełnią swych zadań społecznych, przeciwnie, zdepopularyzują w pewnej mierze cały ruch spółdzielczy. By spółdzielnie te nie były spółdzielniami tylko z formy, konieczną jest rzeczą wypełnienie nowych form nową treścią, nowymi ludźmi, którzy byliby nie tylko fachowcami ale i społecznikami. Jeżeli ruch spółdzielczy nie zdoła w najbliższych latach wyszkolić licznych kadr uspołecznionych fachowców i skierować ich do nowych spółdzielni, nadać charakteru spółdzielczego ich licznym dzisiejszym tworum organizacyjnym, istnieje poważne niebezpieczeństwo, że przy swej zbyt gwałtownej rozbudowie, obniży poziom swej pracy, zdepopularyzuje się w społeczeństwie, a depopularyzacja dla każdej organizacji demokratycznej równa się załamaniu i upadkowi. A zatem właśnie w okresie przejściowym należałoby, mimo trudności, rozbudować i zintensyfikować akcję szkoleniowo-wychowawczą spółdzielczą. Od wyników tej akcji uzależnione są w wysokim stopniu losy spółdzielczości. Raczej w okresie późniejszym ruch spółdzielczy będzie mógł zrezygnować z pewnej części swych postulatów specjalnych, skoro ogólna ewolucja wychowania w dużym stopniu uwzględni potrzeby spółdziel-

czości. Tak np. po kilku latach może okazać się zbędnym wykład o spółdzielczości dla ogółu studentów, jeżeli młodzież wyniesie istotnie ze szkół średnich znajomość spółdzielczości (uwzględnienie spółdzielczości w dostatecznych rozmiarach w nauce o Polsce współczesnej, praca w spółdzielniach uczniowskich na terenie szkół średnich). W chwili obecnej natomiast wykład taki na wyższych uczelniach wydaje się konieczny.

Trudności w zakresie realizacji postulatów ruchu spółdzielczego na wyższych uczelniach są i będą niewątpliwie duże, zarówno w zakresie obsady personalnej, jak i w zakresie organizacji i finansowania. Pokonanie tych trudności wymaga współdziałania państwa (stworzenie ram organizacyjnych), wyższych uczelni (pomoc w zakresie szkolenia fachowego) oraz organizacji spółdzielczych (delegowanie fachowców od innych prac do pracy szkoleniowej, dostarczanie praktyk, pomoc młodzieży akademickiej). Pamiętać jednak należy, że od pokonania tych trudności zależy w dużej mierze zdrowy rozwój spółdzielczości polskiej.

MARIA OSSOWSKA

UZUPEŁNIAJĄCE STUDIA FILOZOFICZNE W UNIWERSYTETACH

Ci, którym leżała na sercu sprawa nadania bardziej postępowej postaci naszym organizacjom uniwersyteckim, obiecywali sobie więcej po przemianach powojennych niż im dała rzeczywistość, Uniwersytety bowiem ruszyły po starych szlakach. Różne czynniki złożyły się na ten stan rzeczy. Charakteryzujące wogóle pracownika naukowego zamiłowanie do spokoju, dobrze zrozumiałe, bo służące jego potrzebom skupienia, ale działające jako niebezpieczna siła zachowawcza, zostało jeszcze dodatkowo wzmocnione przez powojenne zmęczenie i głód stabilizacji. Stąd uprzywilejowanie ram gotowych, tym bardziej

upragnionych, że i tak nazbyt wiele było i jest trudności, związanych z likwidacją dawnych ośrodków akademickich i powstawaniem nowych, z przetasowywaniem personelu naukowego, szukaniem pomieszczeń, montowaniem zniszczonych pracowni i bibliotek. W tych warunkach i wobec zrozumiałego pośpiechu w uruchamianiu naszych uczelni nie stać już na jakąś myśl reformatorską w zakresie organizacji pracy badawczej i pedagogicznej. Te sprawy odkłada się na później. To też — poza prawnikami, zabiegającymi energicznie dokoła reformy studium prawniczego — mało słychać jest głosów domagających się jakiejś rewizji organizacji badania czy nauczania w naszych wyższych uczelniach. Upraszcza to wprawdzie i tak już nader skomplikowaną rzeczywistość i chroni przed reformą nieopatrzoną, przeprowadzoną w pośpiechu, ma jednak bardzo poważne niebezpieczeństwo, bo sprzyja stwarzaniu faktów dokonanych, które cofnąć będzie później trudno.

W niniejszej notatce idzie nam o wskazanie na konieczność pewnej, niewymagającej wielkiego wysiłku, reformy w układzie studiów na wydziale humanistycznym i matematyczno-przyrodniczym. Jak wiadomo, słuchacze tych wydziałów, z wyjątkiem tych słuchaczy, którzy obierają sobie nauki filozoficzne jako przedmiot główny, przechodzą przez egzamin z t. zw. głównych zasad nauk filozoficznych. Egzamin ten jest z reguły pierwszym egzaminem, jaki odrabia studiujący. To miejsce w kolejności egzaminów zaprzepaszcza w znacznej mierze jego zamierzone dodatnie efekty. Zaznajomienie się z elementami nauk filozoficznych w intencji tych, którzy włączali ten egzamin do programu studiów, miało dawać słuchaczowi pewne wyrobienie formalne, samowiedzę metodyczną i miało przyczynić się do jego kultury ogólnej. Niestety, studia filozoficzne, które zagajają a nie koronują wykształcenie specjalne w małym stopniu służą tym celom. Wydaje się rzeczą aż nadto zrozumiałą, że słuchacze humanistyki czy wydziału matematyczno-przyrodniczego powinni mieć jakieś informacje z zakresu metodologii nauk, które studiują. Wiemy jednak, na podstawie naszego doświadczenia

pedagogicznego, że te informacje dawane słuchaczowi, który własnej dziedziny jeszcze nie zna, w znacznej części padają w próżnię. Jak asymilowanie wiadomości metodologicznych przebiega inaczej, jeżeli się ma już za sobą pewną znajomość swojej dziedziny, tak i asymilowanie ewentualnych wiadomości z historii filozofii jest znacznie głębsze, jeżeli słuchacz (a mam tu na myśli słuchacza humanistyki) zna już historię swojej dziedziny specjalnej i umie powiązać prądy myśli filozoficznej, o których się dowiaduje, ze znajomymi już faktami z dziejów dyscypliny, stanowiącej główny przedmiot jego studiów. Wiadomą jest rzeczą, że inaczej się pracuje nad dziedziną, której pożytek dla siebie się dostrzega, a inaczej nad dziedziną, której związku z własną specjalnością — naskutek braku znajomości tej ostatniej — jeszcze się nie widzi.

Z tych to względów — a możnaby prawdopodobnie zebrać tego rodzaju argumentów więcej — byłoby wskazane przesunąć egzamin z t. zw. głównych zasad nauk filozoficznych do drugiej części magisterium. Gdyby to przesunięcie nie miało być ujęte w formie sztywnego przepisu — przeciwko czemu protestowałiby obrońcy swobodnego toku studiów, przynajmniej w zakresie humanistyki — przesunięcie to winno być poddawane studentom w formie perswazji, która by zapobiegła zakorzenionemu przed wojną obyczajowi zaczynania od tego na czym się powinno kończyć.

STRATY W GRONIE NAUCZYCIELSKIM SZKÓŁ WYŻSZYCH W POLSCE

Spis niniejszy obejmuje nazwiska profesorów, zarówno czynnych (zwyczajnych, nadzwyczajnych i tytularnych), jak i honorowych lub emerytowanych oraz docentów, zastępców profesorów i innych wykładowców, a także lektorów polskich szkół wyższych, którzy zmarli pomiędzy 1.IX. 1939 i 10.X.1945. (Rok śmierci w nawiasach). Wykaz ten nie jest kompletny, ma niewątpliwie luki i braki, ale i tak daje pojęcie o olbrzymich szczerbach, wytworzonych w naszych szeregach przez wojnę oraz

represje okupanta. Na sporządzenie dokładnego i wyczerpującego zestawienia strat osobowych polskich uczelni wyższych, zestawienia w którym nie byłoby pominięci i adiunkci, asystenci i inne siły pomocnicze, jest jeszcze zawczasie, o wielu osobach wiadomości są niepewne, nieznane są daty zgonu długiego szeregu osób, o niektórych zaginionych nie sposób się czegoś dowiedzieć. Spis opracowałem na podstawie materiałów zgromadzonych do obszerniejszej „Listy strat kultury polskiej“ (1939 — 1945), drukowanej na łamach „Tygodnika Powszechnego“ (Nr. 18 i następne), zamiast przyjętej tam wszakże alfabetycznej kolejności nazwisk przyjąłem układ według miast, uczelni, a ewentualnie i wydziałów. Za wszelkie poprawki i uzupełnienia będę szczerze wdzięczny.

Docent Uniwer. Warszawskiego

Bolesław Olszewicz

Kraków, Instytut Geograficzny, Grodzka 64.

KRAKÓW

Uniwersytet Jagielloński

Wydział Teologiczny: Ks. Józef Archutowski, prof. Pisma Św. Starego Testamentu (1944) — Ks. Józef Fic, docent studium biblijnego (1943) — Ks. Franciszek Gołba, prof. tyt. egzegetyki Starego Testamentu (1944) — Ks. Tadeusz Gromnicki, hon. prof. prawa kanonicznego (1939) — Ks. Władysław Grzelak, prof. apologetyki (1944) — Ks. Witold Klimkiewicz — docent historii Kościoła — Ks. Jan Mazerski, lektor języków wschodnich (1944) — Ks. Marian Morawski, prof. dogmatyki szczegółowej (1940) — Ks. Jan Salamucha, prof. filozofii chrześcijańskiej (1944) — Ks. Maciej Sieniatycki emeryt. prof. teologii dogmatycznej (19..) — Ks. Franciszek Smidowa, docent historii kościelnej (1944).

Wydział prawa: Stanisław Estreicher, prof. prawa na zachodzie Europy (1939) — Adam Heydel, profesor ekonomii społecznej (1941) — Kazimierz Władysław Kumaniecki, profesor nauk administracyjnych (1941) — Janusz Libicki, docent ekonomii politycznej (1941) — Michał Roztworowski, profesor honor. prawa politycznego (1940) — Józef Siemiński, profesor historii ustroju i prawa polskiego (1941).

Wydział lekarski: Leonard Bier, docent higieny (1943) — Odon Bujwid, emeryt. prof. higieny i bakteriologii (1942) — Stanisław Ciechanowski, prof. patologii doświadczalnej (1945) — Marian Gieszczykiewicz, prof. higieny i bakteriologii (1942) — Emil Godlewski, profesor embriologii ogólnej (1944) — Kazimierz Kostanecki, honor. prof. anatomii opisowej (1940) — Stefan Kazimierz Pieńkowski, prof. neurologii i psychiatrii (1941) — Kazimierz Sciesiński, docent anatomii patologicz-

nej (1939) — *Leon Wachholz*, prof. honorowy medycyny sądowej (1942) — *Marcin Zieliński*, tyt. prof. neuropatologii (1941).

Wydział Filozoficzny: *Stefan Bednarski*, lektor języka rosyjskiego (1940) — *Józef Birkenmajer*, docent literatury polskiej (1939) — *Władysław Bobek*, docent historii literatur słowiańskich (1942) — *Ignacy Chrzanowski*, honor. prof. literatury polskiej (1940) — *Stanisław Dobiński*, profesor fizyki doświadczalnej (19.) — *Dobiesław Dobrzyński*, docent fizyki (1942) — *Bogdan Dyakowski*, wykładowca na Studium Pedagogicznym (1941) — *Roman Dyboski*, prof. filologii angielskiej (1945) — *Karol Dziewoński*, prof. chemii (1943) — *Wilhelm Friedberg*, emeryt. prof. paleontologii (1941) — *Tadeusz Grabowski*, prof. filozofii (1940) — *Tadeusz Garbowski*, prof. filozofii (1940) — *Ludwik Kamykowski*, docent historii literatury polskiej (1944) — *Stefan Kołaczkowski*, prof. historii literatury polskiej (1940) — *Stefan Komornicki*, docent historii sztuki średniowiecznej (1942) — *Paweł Łoziński*, prof. tyt. anatomii porównawczej (1942) — *Walerian Łoziński*, docent geologii (1944) — *Joachim Metallmann*, docent filozofii przynody (1941) — *Jan Nowak*, profesor geologii i paleontologii (1940) — *Wiktor Ormicki*, docent geografii gospodarczej (1941) — *Julian Pagaczewski*, emeryt. prof. historii sztuki (1940) — *Fryderyk Papee*, honorowy prof. historii polskiej (1940) — *Kazimier Piech*, profesor anatomii i histologii roślin (1943) — *Michał Siedlecki*, profesor zoologii (1940) — *Jerzy Smoleński*, profesor geografii (1940) — *Leon Sternbach*, profesor honor. filologii klasycznej (1940) — *Tadeusz Szydłowski*, profesor historii sztuki (1942) — *Bohdan Świdorski*, prof. tyt. geologii (1943) — *Antoni Wilk*, docent astronomii (1940) — *Witold Wilkosz*, prof. tyt. matematyki (1941) — *Stanisław Windakiewicz*, honor. prof. literatury polskiej (1943) — *Stanisław Zaremba*, profesor matematyki (1942).

Wydział Rolniczy: *Jan Kozak*, profesor chemii ogólnej (1940) — *Andrzej Krzemecki*, wykładowca technologii rolniczej (1940) — *Józef Przyborowski*, profesor hodowli roślin (1939) — *Feliks Rogoziński*, prof. fizjologii i nauki żywienia zwierząt (1940) — *Adam Różański*, profesor inżynierii rolniczej (1940) — *Stanisław Sokółowski*, profesor leśnictwa (1942) — *Władysław Vorbrod*t, profesor chemii rolniczej (1940) — *Jan Włodek*, profesor uprawy roślin (1940).

A k a d e m i a G ó r n i c z a

Zygmunt Sariusz Bielski, profesor wiertnictwa (1944) — *Antoni Hoborski*, profesor matematyki (1940) — *Stefan Kreutz*, profesor mineralogii (1941) — *Antoni Mayer*, wykładowca prawa górniczego (1939) — *Władysław Takliński*, profesor mechaniki (1940).

Akademia Handlowa

Arnold Bolland, profesor towaroznawstwa (1940) — Walenty Winiad, profesor geografii (1945).

Akademia Sztuk Pięknych

Teodor Arentowicz, profesor malarstwa (19..). Stefan Filipkiewicz, profesor malarstwa. (194...).

LUBLIN

Katolicki Uniwersytet Lubelski

Wydział Teologiczny: Ks. Michał Niechaj, wykładowca teologię dogmatyczną (1939).

Wydział Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych: Czesław Martyniak, zast. prof. teorii i filozofii prawa (1939). Ks. Antoni Szymański, prof. ekonomii społecznej (19..)

Wydział Humanistyczny: Henryk Życzyński, profesor literatury polskiej (1941).

Uniwersytet Curie Skłodowskiej

Wydział Matematyczno-Przyrodniczy: Marian Rytel, prof. psychologii (1945).

LWÓW

Uniwersytet Jana Kazimierza

Wydział Teologiczny: Ks. Zygmunt Bielawski, prof. teologii (1939) — Czesław Karol ks, wykładowca pedagogiki (1941) — Ks. Adam Gertsmann, prof. teologii moralnej (1940) — Ks. Alojzy Jougan, emeryt, prof. teologii (1942) — Ks. Stanisław Narajewski, prof. teologii moralnej (1943) — Ks. Stefan Skibniewski, prof. filozofii chrześcijańskiej (19..).

Wydział Prawa: Władysław Abraham, prof. honor. prawa kościelnego (1941) — Maurycy Allerhand, prof. tyt. prawa egzekucyjnego (1942) — Ludwik Dworzak, profesor tyt. prawa karnego (19..) — Stanisław Głabiński, profesor skarbowości (1945) — Roman Longchamps de Berrier, profesor prawa cywilnego (194..) — Zbigniew Pazdro, profesor nauki administracji (1939) — Zdzisław Próchnicki, zast. prof. prawa politycznego (1939) — Zdzisław Stahl, docent skarbowości (19..) — Maciej Starzewski, profesor prawa międzynarodowego (1940).

Wydział Lekarski: Eugeniusz Artwiński, prof. neurologii i psychiatrii (1944) — Adolf Beck, prof. honor. fizjologii (1942) — Adam Bednarski, profesor okulistyki (1941) — Antoni Cieszyński, profesor stomatologii (1941) — Władysław Dobrzaniecki, profesor tyt. chirurgii (1941) — Marian Franke, profesor patologii ogólnej (1944) Napoleon Gąsiorowski, profesor mikrobiologii (1941) — Jan Grek, profesor tyt.

medycyny wewnętrznej (1941) — *Jerzy Grzędzielski*, docent okulistyki (1941) — *Henryk Hilarowicz*, profesor tyt. chirurgii (1941) — *Bolesław Jałowy*, profesor histologii (1943) — *Kmietowicz Franciszek*, jr. docent fizjoterapii (1940) — *Edmund Kowalski*, docent balneologii (1942) — *Stefan Kwiatkowski*, docent wenerologii (1944) — *Roman Leszczyński*, profesor tyt. dermatologii (1940) — *Stanisław Mączewski*, docent ginekologii (1941) — *Witold Nowicki*, profesor anatomii patologicznej (1941) — *Paweł Ostern*, docent chemii lekarskiej (1941) — *Tadeusz Ostrowski*, profesor chirurgii (1941) — *Jan Poratyński*, wykładający farmakologię (1941) — *Stanisław Progulski*, profesor patologii i chorób wewnętrznych (1941) — *Hilary Schram*, honor. prof. chirurgii (1940) — *Włodzimierz Sieradzki*, profesor medycyny sądowej (1941) — *Adam Sołowij*, emeryt. profesor położnictwa (1941).

Wydział Humanistyczny: *Marian Auerbach*, docent filologii klasycznej (1941) — *Adolf Bednarowski*, wykładowca metodyki języków klasycznych (1941) — *Ludwik Bernacki*, docent historii literatury (1939) — *Zofia Charewiczowa*, docent historii miast (1943) — *Władysław Chodaczek*, lektor języka greckiego (1943) — *Adam Fischer*, profesor etnologii (1943) — *Kazimierz Jarecki*, prof. tyt. romanistyki (1939) — *Stanisław Klimek*, docent antropologii (1939) — *Kazimierz Kolbuszewski*, profesor literatury polskiej (1943) — *Władysław Kotwicz*, profesor orientalistyki (1945) — *Leon Kozłowski*, profesor archeologii (1944) — *Jan Smereka*, docent filologii klasycznej (1943) — *Franciszek Smolka*, profesor historii starożytnej (1943) — *Kazimierz Tyszkowski*, docent historii (1939) — *Emil Urich*, lektor języka łacińskiego (1941).

Wydział Matematyczno-Przyrodniczy: *Herman Auerbach*, prof. tyt. matematyki (1945) — *Stefan Banach*, profesor matematyki (1945) — *Leon Chwistek*, profesor logiki (1944) — *Marian Jacob*, profesor matematyki (1944) — *Stefan Kaczmarz*, docent matematyki (1939) — *Seweryn Krzeźmienicki*, profesor fizjologii roślin (1945) — *Stanisław Saks*, profesor matematyki (1942) — *Józef Paweł Schauder*, docent matematyki (1943) — *Teofil Szumowski*, lektor kartografii (1943).

Biblioteka Uniwersytecka: *Rudolf Kotula*, dyrektor Biblioteki (1940).

Politechnika Lwowska

Wydział Architektury: *Kazimierz Bartel*, prof. geometrii wykreślnej (1941) — *Kazimierz Bartoszewicz*, profesor budownictwa ogólnego (1945) — *Wiesław Grzymalski*, wykładowca rysunków zdobniczych (1941).

Wydział Inżynierii: *Emil Bratro*, profesor robót ziemnych (1944) — *Leopold Caro*, emeryt. prof. ekonomii i nauk pomocniczych

(19..) — *Alfons Chmielowiec*, docent statyki i teorii mostów (19..) — *Lucjan Grabowski*, prof. iastncepmii sferycznej (19...) — *Edwin Haaswald*, prof. budowy maszyn (19..) — *Stanisław Kozłowski*, wykładowca projektowania i prowadzenia zakładów energetycznych (1939) — *Włodzimierz Krukowski*, prof. pomiarów elektrotechnicznych (1941) — *Antoni Łomnicki*, profesor matematyki (1941) — *Maksymilian Matakiewicz*, prof. budownictwa wodnego (1940) — *Otto Nadolski*, profesor budownictwa wodnego (1941) — *Włodzimierz Stożek*, prof. matematyki (1941) — *Karol Wątarek*, profesor budowy kolei żelaznych (1944) — *Kasper Weigel*, profesor miernictwa (1941).

Wydział Mechaniczny: *Kazimierz Vetulani*, docent mechaniki ogólnej (1941).

Wydział Chemiczny: *Tadeusz Kuczyński*, profesor technologii chemicznej (1941) — *Stanisław Pilat*, prof. technologii nafty i gazów ziemnych (1941) — *Zygmunt Przyrembel*, wykładowca historii przemysłu (1943).

Wydział Rolniczo-Lasowy: *Benedykt Fułński*, prof. zoologii i anatomii porównawczej (1942) — *Cyryl Kochanowski*, emeryt prof. użytkowania lasu (19..) — *Karol Malsburg*, prof. honor. hodowli zwierząt użytkowych (19...).

Akademia Handlu Zagranicznego

Henryk Korowicz, prof. ekonomii (1941) — *Antoni Pawłowski*, prof. matematyki (19...) — *Stanisław Ruziewicz*, emeryt. prof. matematyki (19..).

Akademia Weterynaryjna

Stefan Gajewski, profesor chirurgii (1939) — *Edward Hamerski*, docent (1941) — *Stanisław Niemczycki*, prof. chemii (1943).

(Ciąg dalszy w numerze następnym).

KRONIKA*)

WYŻSZE UCZELNIE WARSZAWSKIE W R. AKAD. 1945/46

Wszystkie niemal wyższe uczelnie warszawskie przygotowały się do rozpoczęcia roku akad. 1945/46 dając dowód, ogromnej żywotności i rzutkości organizacyjnej. Stopień zniszczenia gmachów, pracowni, bi-

*) Niniejszy numer oddany był do druku dn. 9 października 1945 r. Z powodów od redakcji niezależnych, jego ukazanie przewlekło się do stycznia 1946 r., co zdewaluowało niektóre wiadomości zawarte w Kronice. Niestety, jej zaktualizowanie nie leży już w tej chwili w naszej możliwości. W Kronice tej brak danych, dotyczących Krakowa, gdyż nie zostały one w swoim czasie dostarczone w terminie.

bliotek, jest decydującym czynnikiem, który określa zakres funkcjonowania danej uczelni w najbliższej przyszłości. Trzeba znać z doświadczenia osobistego warunki życia w dzisiejszej Warszawie, a przede wszystkim w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu, aby zdać sobie sprawę, jaki ogrom pracy włożony został w stworzenie warunków dla wskrzeszenia wyższych uczelni w Warszawie.

Zakres działania poszczególnych uczelni w roku akad. 1945/46 przedstawia się następująco:

Uniwersytet Warszawski uruchamia w bardzo skromnych warunkach lokalowych przy remontach, które przeciągną się do listopada — grudnia, wszystkie wydziały z wyjątkiem weterynarii, której gmach na Grochowie zajęty jest dotąd przez wojsko. Zapisy na Uniwersytet przyniosły znacznie wyższą niż przewidywano liczbę zgłoszeń, dochodzącą prawie do 4 tys. dla wszystkich kursów. Na kurs I wszystkich wydziałów zgłosiło się około 2.464 kandydatów, podczas gdy liczba przewidzianych miejsc na I roku dla wszystkich wydziałów nie przekracza tysiąca. Najwięcej kandydatów bo 842 zgłosiło się na pierwszy kurs medycyny na którym 150 miejsc stanowi nieprzekraczalne maximum ze względu na możliwości pracowniane. Po wydziale medycznym największa liczba kandydatów na wszystkich kursach przypada na wydział humanistyczny. Uniwersytet na wszystkich wydziałach będzie mógł pomieścić około 1/3 studentów przedwojennych. Tworzą się niemal od nowa biblioteki zakładów i laboratoria. Biblioteka uniwersytecka oddaje do dyspozycji studentów z rozpoczęciem roku akad. pracownię naukową.

W szczególnie trudnych warunkach rozpoczyna rok akad. *Politechnika Warszawska*. Wszystkie gmachy Politechniki uległy w czasie powstania większemu lub mniejszemu zniszczeniu. Urządzenia zostały częściowo wywiezione, częściowo zniszczone. Wszystkie gmachy jednak nadają się do odbudowy. Pawilon mechaniki znajduje się w stanie używalności. W szybkim tempie prowadzony jest remont kreślarni i gmachu elektrotechniki z których pierwszy oddany będzie do dyspozycji w październiku drugi w grudniu. Na następnym miejscu pójść musi odbudowa gmachu technologii chemicznej oraz przynajmniej w części architektury. Odbudowa gmachu głównego rozwiązałaby dopiero kwestię sal wykładowych.

Rok akad. 1945/46 rozpocznie Politechnika w październiku. Narazie uruchamia wszystkie lata wydziałów inżynierii i geodezji oraz architektury, częściowo czynne są oddziały elektryczny i chemiczny dla studentów 3-go i 4-go roku. Sale wykładowe zastępują w pierwszym okresie wolne w godz. popołud. klasy gimn. im. Rejtana na Rakowieckiej. Wykłady I-go semestru prowadzone będą równolegle w 2-ch grupach, choć

mimo to nie sposób będzie przyjąć wszystkich zgłaszających się kandydatów.

Senat Politechniki dąży do możliwie rychłego uruchomienia studiów na wszystkich wydziałach i na wszystkich latach. Pod warunkiem uzyskania kredytów na odbudowę w potrzebnej wysokości możliwe jest w przeciągu dość krótkiego czasu wznowienie w zakresie prawie normalnym pracy naukowej i dydaktycznej Uczelni.

Z dużymi sukcesami w zakresie organizacyjnym rozpoczyna rok akad. *Wyższa Szkoła Budowy Maszyn i Elektrotechniki* im. Wawelberga podniesiona do rzędu szkoły wyższej na pierwszym stopniu nauczania, w myśl nowych zasad organizacyjnych dla wyższego szkolnictwa technicznego. Studia są trzyletnie, absolwenci uzyskują stopień inżyniera. Mimo iż szkoła rozporządza jednym tylko gmachem wyremontowanym, liczba studentów w r. 1945/46 przewyższa o 125% przedwojenną liczbę słuchaczy osiągając cyfrę 700. Udało się wyposażyć w najniezbędniejsze pomoce szereg pracowni specjalnych (lotniczą, samochodową, spawania metali, maszyn elektr., wysokich napięć itp.). Niektóre pracownie są już wyposażone na poziomie przedwojennych. Pracownie zasadnicze (chemiczna, fizyczna) przygotowane będą na drugie półrocze. Wydział budowlany uruchomiony będzie dopiero w przyszłym roku akad. po wyremontowaniu drugiego gmachu.

W nieporównanie lepszych warunkach mogła wznowić swą działalność powojenną *Szkoła Główna Gosp. Wiejskiego* dzięki zachowaniu w dobrym stanie gmachowi i bibliotece. Uczelnia umożliwiła młodzieży, która rozpoczęła studia w ramach tajnego nauczania, wykorzystanie roku akad. 1944/45; 15 maja b. r. rozpoczęto rok akad. 1944/45 dla studentów II, III, IV roku, by zakończyć go 17 listopada. W ten sposób dla kursów zaawansowanych nowy rok akad. 1945/46 rozpocznie się dopiero 3 grudnia, a opóźnienie uda się nadrobić kosztem ferii zimowych. Dla I-go roku rok akad. rozpocznie się 1 października. Pojemność pierwszego roku została zwiększona.

S. G. G. W. poświęca dużo uwagi i wysiłków przystosowania programu i zakresu studiów do nowych potrzeb w związku z przeprowadzoną reformą rolną, która zmieniła zasadniczo strukturę wsi polskiej i tym samym przed fachowymi rolnikami stawia nowe zadania i perspektywy. Wyrazem tego jest zaprojektowanie nowego wydziału IV-go (obok dawnych: rolnego, ogrodniczego i leśnego) melioracji rolnych i urządzeń wsi, który to wydział znajduje się w stadium organizacji. Przy wydziale ogrodn. uruchomiona zostaje już w bież. roku akad. 3-letnie studium gospodarstwa domowego (przeważnie dla kobiet). Zadaniem jego będzie kształcenie fachowców-organizatorów, którzy pracować będą nad podnie-

sieniem kultury życia codziennego rodziny wiejskiej oraz specjalistów miejskiego zbiorowego odżywiania.

Jednym z głównych zadań studium jest zorganizowanie ośrodka w zakresie żywienia indywidualnego i zbiorowego. Poza tym uruchomione zostaje jednoroczne studium pedagogiczne dla przygotowania personelu nauczycielskiego dla gimn. i liceów rolniczych. Liczba studentów już w tym roku akad. przekroczy liczbę przedwojenną (ponad 1000 osób).

Niezniszczony gmach Biblioteki Szkoły Głównej Handlowej wraz z całkowicie uratowanym księgozbiorem stały się tym zarodkiem włoko, którego zaczęło kiełkować nowe życie tej uczelni. Już w końcu czerwca 1945 r. został uruchomiony 3-ci rok studiów, liczący ponad 100 słuchaczy, a w miesiąc później rok pierwszy i drugi. Obecnie szkoła po raz pierwszy wypuszcza powojennych absolwentów i jednocześnie rozpoczyna pierwszy normalny rok powojenny. W międzyczasie dokonano dużej pracy organizacyjnej. Dostosowano statut i regulamin szkoły do nowych warunków, nie zmieniając zasadniczego charakteru uczelni.

Przeprowadzone zmiany znajdują swoje najlepsze odbicie w uchwaleniu nowych katedr. Wznowione zostały w szkole odcinki nauk społecznych; (socjologia, polityka społeczna, historia ruchów społecznych), ekonomiczno-episowych (ustrój przemysłu, rolnictwa, handlu itd.), geograficznych.

Ze względu na brak sal wykładowych Szkoła Gł. Handl. nie może siłą rzeczy osiągnąć swoich rozmiarów przedwojennych.

Szkoła Gł. Handlowa jest w zasadzie szkołą jednowydziałową, przewidziane jest jednak na trzecim roku zróżnicowanie studiów w trzech kierunkach: ogólno-ekonomicznym, ekonomii przedsiębiorstwa, administracji gospodarczej.

Poza tym są prowadzone studia specjalne np. pedagogiczne, rachunkowe, skarbowe, spółdzielcze, bankowe i inne dla absolwentów szkół wyższych pragnących uzyskać praktyczną wiedzę w wąskim i ściśle wyspecjalizowanym kierunku.

Do roku akad. 1945/46 przygotowują się i inne uczelnie warszawskie jak Akademia Stomatologiczna, Akademia Sztuk Pięknych, Akademia Nauk Polit., Wyższa Szkoła Dziennikarska, Konserwatorium Muzyczne. Niektóre z tych uczelni jak np. Akademia Sztuk Pięknych utraciły zarówno swoje gmachy i jak i całe mienie materialne. Mieszczą się kątem, korzystając będą z lokali szkolnych w godzinach popołudniowych i w tych warunkach kłąć będą podwalinę pod odbudowę uczelni nie tylko na miarę przedwojenną ale z uwzględnieniem nowych potrzeb i warunków.

Warszawa w ciągu 8-miu miesięcy w warunkach strasznego zniszczenia zdołała odrodzić się jako jeden z głównych ośrodków i skupisk życia naukowego i akademickiego.

N. Assorodokraj

Niemiecki Wrocław posiadał dwie wielkie, znakomicie wyposażone szkoły akademickie: Uniwersytet (Schlesische Friedrich-Wilhelms-Universität) i Politechnikę (Technische Hochschule). Uniwersytet założony w r. 1811 mieścił się w śródmieściu, nad Odrą, w pięknym gmachu z początków w. XVIII (ze słynną Aulą Leopoldina) i w wielu innych budynkach, grupujących się w kilku dzielnicach miasta. W szczególności budynki klinik uniwersyteckich zajmują obszerny teren, sąsiadujący ze Starą Odrą, a w pobliżu znajduje się piękny, zwarty zespół gmachów, założonej w r. 1910 Politechniki.

Do szczególnych ocen dawnego wrocławskiego środowiska naukowego zaliczyć należy w zakresie humanistyki: zainteresowanie sprawami Europy Wschodniej (osobny Instytut Europy Wschodniej, związany z obydwiema uczelniami, oraz wielki, 100.000 tomów liczący dział slawistyczny Biblioteki Uniwersyteckiej), a w zakresie nauk technicznych: specjalnie dobre wyposażenie wydziału górniczno-hutniczego.

Ważną cechą organizacyjną obu uczelni było bliskie ich współzycie. Część zakładów była wspólna: np. instytut matematyczny, trzy instytuty chemiczne, instytut geologiczno-paleontologiczny itd. Pociągało to za sobą skutki natury organizacyjnej; uczelnie miały wspólnego kuratora, biblioteka politechniczna była oddziałem biblioteki uniwersyteckiej itd. Miało to też z pewnością konsekwencje rzeczowe: do nich zaliczyć należy np. fakt, iż politechniczne studium chemii miało bardziej teoretyczny, a mniej technologiczny charakter, niż to zwykle na politechnikach bywa.

Podczas wojny znaczną część inwentarzy uczelni zarówno książek, jak i przyrządów badawczych i lekarskich (przybliżone oceny wahają się w różnych instytucjach od 30 do 80%) ewakuowano do rozmaitych miejscowości, naogół w niewielkiej odległości od Wrocławia. Z jednej tylko Biblioteki Uniwersyteckiej wywieziono 250.000 tomów do 7 miejscowości.

Działania wojenne (obrona Wrocławia trwała od 24 stycznia do 6 maja), oraz pożary i rabunki po kapitulacji spowodowały wielkie zniszczenia dóbr kulturalnych miasta. Obraz, jaki roztoczył się przed pierwszymi polskimi pracownikami we Wrocławiu był nader ponury.

Pierwsza część grupy Naukowej m. Wrocławia rozpoczęła swą pracę już trzeciego dnia po kapitulacji miasta: 9 maja. Przybył tu, jako delegat Ministerstwa Oświaty, b. rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza prof. Stanisław Kulczyński ze swymi współpracownikami, a do nich dołączyli się inni, których losy wojny wcześniej do Wrocławia zagnały. Przybyli później i dalsi (m. in. zastępca delegata: profesorowie Stanisław Loria i Kamil Stefko), zarówno z pośród pracowników naukowych, jak i młodzieży.

W początkowej fazie pracy trzeba było zabezpieczyć pozostały dobytek uczelni, a stwierdziwszy straty zdobyć inne budynki i urządzenia, które umożliwiłyby w przyszłości uruchomienie i pracę spolonizowanych szkół wyższych. A straty okazały się wielkie. Budynek Biblioteki Uniwersyteckiej częściowo wypalony, nie zawierał już książek. Znaczna część księgozbioru, zwalona na olbrzymią stertę w pobliskim kościele św. Anny, spłonęła 11 maja jednocześnie z budynkiem i resztą książek Instytutu Etnopy Wschodniej, Uniwersytecki zakład fizyki, oraz tzw. drugi budynek seminaryjny (zawierający kilka seminariów filologicznych), wspólny zakład matematyczny Uniwersytetu i Politechniki oraz wiele innych zakładów, zniszczone były całkowicie. Główny budynek Uniwersytetu uległ zniszczeniu częściowemu, większa jego część, wraz z aulą nadaje się do odnowienia. Zniszczenia budynków w klinikach ocenia się na 300/0. Wielkie straty poniosły też kliniki w zakresie urządzeń, które użyte dla wojskowych szpitali niemieckich — nigdy już do klinik nie wróciły. Natomiast niewiele ucierpiała Politechnika. Oszczędziły ją nągół pociski i bomby, a sowiecki komendant, który przez czas dłuższy Politechnikę zajmował dobrze strzegł jej przed rabunkiem i w porządku Grupie Naukowej przekazał. Dobrze zachował się tzw. pierwszy budynek seminaryjny, zawierający seminaria historyczne, filologii klasycznej, slawistyki (wraz z polonistyką) i orientalistyki.

Prócz zabezpieczenia zachowanych budynków postarała się Grupa o obiekty nowe. I tak, wobec zniszczenia Biblioteki Uniwersyteckiej, Zarząd Miejski przekazał Uniwersytetowi Bibliotekę Miejską, wraz z kilkoma sąsiednimi budynkami, a wobec spalenia się wielu budynków zakładowych — budynek b. Gimnazjum Marii Magdaleny (w którym projektuje się umieszczenie niektórych instytutów matematyczno-przyrodniczych). Zajęto na potrzeby szkół wyższych bogatą drukarnię Lützowa.

Grupa Naukowa podzielona została na mniejsze grupy, które pracowały w poszczególnych obiektach. Tak np. pracą w budynku głównym Uniwersytetu kierował ks. doc. W. Niemczyk, w Politechnice inż. D. Smoleński, na Klinikach prof. Baranowski, w Bibliotece dr. A. Knot, w Muzeach doc. K. Majewski itd. Kliniki uruchomiono: czynne są obecnie 3 kliniki i 5 poliklinik. Jedną z najważniejszych prac zabezpieczających w zakresie remontów, to krycie dachów (wyrażające się w ogólnej liczbie 18000 m²), a w zakresie zabezpieczenia dobytku kulturalnego: zbieranie i zwożenie przyrządów naukowych, a zwłaszcza książek (wyrażające się w setkach tysięcy tomów) z księgarń, mieszkań prywatnych itd. Zwieziono w szczególności wiele książek z mieszkań niemieckich pracowników naukowych, tworząc w ten sposób księgozbiory (m. in. matematyczny, fizyczny, chemiczny itd.), które mogą już częściowo zastąpić biblioteki spalonych instytutów. Zabezpieczono też pewne biblioteki pu-

blidne, księgozbiór zniszczonego zresztą Muzeum Sztuki, liczący około 30.000 woluminów. Nie udało się niestety rozpocząć na większą skalę zwożenia dóbr kulturalnych z poza Wrocławia, a przyczyną były tu wielkie trudności transportowe. Grupa operowała bowiem wyłącznie nielicznym, a zdobytym na miejscu taborem. W poszczególnych przypadkach stwierdzono, że niektóre z ewakuowanych partii książek i przyrządów są już zniszczone lub niedostępne: tak np. spłonęło 15.000 książek Instytutu Europy Wschodniej, zniknęło kilkaset pak z przyrządami lekarskimi z Jeleniej Góry itd.

Nie omawiamy już dokładnie w niniejszej kronice wielkiej ilości prac bieżących, wymagających ciągłych wysiłków, jak zagadnienia mieszkaniowe, starania o żywność dla pracowników polskich i niemieckich, urządzanie lokalnych telefonów i wodociągów (niezbędne w klinikach) itd.

W wyniku prac Grupy Naukowej mógł rektor Kulczyński, mimo wszystkich trudności i braków, wystąpić z wnioskiem stworzenia we Wrocławiu polskich szkół akademickich. W końcu sierpnia uchwalony został dekret „o przekształceniu Uniwersytetu i Politechniki wrocławskiej na polskie państwowe szkoły akademickie“. Według tekstu dekretu Uniwersytet będzie mieć 6 wydziałów: prawno-administracyjny, humanistyczny, matematyczno-przyrodniczy, lekarski z oddz. ogrodnictwa, a Politechnika 4 wydziały: hutniczo-górnicy, mechaniczno-elektryczny, chemiczny i budownictwa. Prof. Kulczyński został mianowany pierwszym rektorem obu uczelni, a prof. Sucharda prorektorem Politechniki. Od chwili wydania dekretu rozpoczęła się praca nad organizacją obu szkół; w szczególności ustala się skład osobowy grona profesorskiego. Podobnie, jak dotychczas w Grupie Naukowej najliczniej reprezentowany będzie dawny ośrodek naukowy lwowski; wielu jednak kandydatów pochodzi z ośrodków innych. Projektuje się współpracę Uniwersytetu i Politechniki ściślejszą jeszcze niż za czasów niemieckich: np. — wobec zniszczenia uniwersyteckiego zakładu fizyki — rozszerzy się zakład na Politechnice tak, by mógł obsłużyć i Uniwersytet. Organizuje się — dla wykonywania warunków miejscowych — niektóre zakłady, których nie było za czasów niemieckich np. zakład limnologii i rybactwa. Naogół, poszczególne zakłady posiadają już wystarczające do rozpoczęcia pracy dydaktycznej zasoby pomocy naukowych; najważniejszym wyjątkiem jest tu część wydziału matematyczno-przyrodniczego: biologia, geografia, geologia. Straty w tym zakresie są szczególnie dotkliwe, a zdobycze ostatnich miesięcy jeszcze niewystarczające. Specjalnie przedstawiają się warunki na Politechnice, gdzie np. elektrotechnika posiada pełne i obfite wyposażenie, gdzie istnieją hale maszyn z wielką ilością typów, nowoczesne laboratoria badania silników lotniczych itd. Można się wszakże obawiać, że organizacja Politechniki natrafi na trudności natu-

ry personalnej: czy znajdzie się dostateczna ilość pracowników naukowych dla dwóch politechnik na Śląsku?

Cudem ocalała podczas oblężenia Biblioteka Miejska, przekształcona dziś na Bibliotekę Uniwersytecką, dobrze nadaje się do swej nowej roli. Była to bowiem biblioteka o charakterze nie oświatowym, a naukowym. Liczyła około 350.000 tomów, a zbiory jej niezmiernie są wartościowe (np. w dziedzinie geografii zawierają więcej niż w tym dziale posiadały łącznie biblioteki warszawskie).

Istnieje już we Wrocławiu zaczątek środowiska studenckiego: to Straż Akademicka, pełniąca służbę pomocniczą, m. in. wartowniczą w poszczególnych budynkach, a złożona z przyszłych studentów Uniwersytetu i Politechniki. Zwartą grupę tworzą tu dawni słuchacze lwowskiej Akademii Weterynaryjnej, przybyli do Wrocławia pod kierunkiem prof. Kłisiewskiego. Młodzież ta częściowo pracuje fizycznie przy odbudowie klinik weterynaryjnych, a częściowo — zorganizowana w spółdzielnię — gospodaruje w podwrocławskim osiedlu Oporów. Dla grupy studentów-medyków rozpoczęto cykl wykładów popularno-naukowych, które wygłasza m. in. prof. Hirsfeld.

Zadania, które Grupa Naukowa wrocławska spełnić musi w najbliższym czasie, są ogromne. Prócz całej akcji organizowania na miejscu uczelni, domów akademickich itd., trzeba z największym wysiłkiem zwozić dobytek kulturalny z poza Wrocławia, zarówno wrocławski, jak i wszelki inny, niezabezpieczony na miejscu. Trzy samochody, które Grupa otrzymała ostatnio z transportów UNRRy umożliwią zaledwie rozpoczęcie tej akcji (dla sprawnego jej przeprowadzenia potrzebaby bodaj kilkudziesięciu). Trzeba będzie dalej zdobyć i zwieźć z głębi kraju literaturę naukową polską i Polski dotyczącą. W tym zakresie projektuje się uzyskanie pewnych dawnych bibliotek magnackich, dubletów z niektórych bibliotek publicznych oraz księgozbiorów paru nieżyjących uczonych. Nawzajem trzeba będzie planowo wydzielać z dóbr naukowych, w które Wrocław tak obfituje, pewną część dla najbardziej pokrzywdzonych przez wojnę miast polskich, w szczególności dla Warszawy. I wreszcie trzeba będzie, nie poprzestając na zabezpieczeniu i gromadzeniu dobra kulturalnego, czym prędzej je ożywić i rozpocząć pracę nad wytworzeniem we Wrocławiu atmosfery naukowej, właściwej dla aktywnego, naukowego ośrodka.

Wrocław, we wrześniu 1945.

Edward Marczewski

Lublin w historycznych letnich i jesiennych miesiącach 1944 roku był nie tylko siedzibą rządową, miejscem powstawania kadr administracji i wojska, ale równocześnie tu właśnie formowały się załóżki życia kulturalnego. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że właśnie tu krystalizowała się myśl o szkolnictwie wyższym. Przyczyniał się do tego i ten fakt, że ścigali tu pozostający dotychczas w ukryciu uczeni polscy ze wszystkich polskich uniwersytetów i wyższych uczelni. Cały ten ruch zogniskował się wokół Wydziału Szkół Wyższych w Resorcie Oświaty oraz wokół Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, który nawiązując do swych przedwojennych tradycji rozpoczął organizację uczelni.

UNIwersytet IM. M. CURIE-SKŁODOWSKIEJ

Wydział Szkół Wyższych w Resorcie Oświaty pod kierownictwem naczelnika prof. dr. Henryka Raabego rozpoczął już w pierwszych dniach września rejestrację wszystkich pojawiających się w Lublinie sił naukowych. W oparciu o wybitniejsze jednostki zorganizowano powszechne wykłady uniwersyteckie. W okresie od 11 września do końca października ogłoszono w ramach Wykładów Uniwersyteckich 48 prelekcji. Do najświetniejszych należały prelekcje prof. Dr. Juliusza Kleintera, ministra Wincentego Rzymowskiego i prof. dr. Henryka Raabego. Niebawem ówczesna rzeczywistość narzuciła nowe koncepcje organizowania życia zbiorowego, odczuwany bowiem brak lekarzy nasuwa myśl o stworzeniu akademii medycyny. Ostatecznie dnia 23 października 1944 roku, po referacie prof. dr. Henryka Raabego, na wniosek ówczesnego ministra Oświaty Skrzyszewskiego zostaje powołany do życia Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej. Zrazu posiada on tylko 4 Wydziały: lekarski, przyrodniczy, weterynaryjny i rolny; dopiero 9 stycznia 1945 roku został otwarty Wydział Pięty — farmaceutyczny, a 14 stycznia nastąpiła uroczysta inauguracja. Pierwszym rektorem Uniwersytetu M. C. Skłodowskiej został mianowany Prof. dr. Henryk Raabe, prorektorem Prof. Dr. Ludwik Hirszfeld, dziekanami zostali na Wydziale Lekarskim Prof. Dr. J. Lubieński, na Wydziale Przyrodniczym Prof. Dr. K. Strawiński, na Wydziale Rolnym Prof. Dr. J. Domaniewski a na Wydziale Weterynaryjnym Prof. Dr. Parnas. W styczniu wybrany został dziekan Wydziału Farmaceutycznego Prof. Dr. K. Kalinowski.

W kwietniu 1945 roku nastąpiło dalsze rozbudowanie Wydziału Rolnego, wówczas wybrano nowego dziekana Prof. Dr. S. Lewickiego. W te

fazie organizacyjnej nowopowstała uczelnia U. M. C. Skołodowskiej posiadała następujący skład personalny:

Profesorów zwyczajnych	— 24
Profesorów nadzwyczajnych	— 13
Zastępców profesorów	— 19
Wykładowców zleconych	— 7
Razem	63

Oprócz tego prowadzono lektorały języków: angielskiego, francuskiego, łacińskiego i rosyjskiego.

Największą troską Uczelni jest dotkliwy brak pomieszczeń co szczególnie odbija się na Wydziale Rolnym oraz Zakładzie Chemii. Dostateczne pomieszczenie posiada jedynie anatomia człowieka i anatomia ssaków oraz Wydział Farmaceutyczny. Inne wydziały oraz poszczególne katedry z trudem mieszczą się w obecnych warunkach lokalowych. Stan ten wymaga radykalnych rozstrzygnięć.

W ciągu listopada ubiegłego roku przeprowadzono zapisy na U. M. C. S. Wykazały one wielki napływ kandydatów zwłaszcza na ostatni rok Wydziału Lekarskiego, tak, że musiano zarządzić egzamin konkursowy, aby ograniczyć ilość wstępujących do 200 osób. W sumie zapisy osiągnęły cyfrę 1200 słuchaczy. Dnia 15 listopada 1944 roku rozpoczęto przewidziane programem wykłady, natomiast ćwiczenia rozpoczęły się nieco później. Mimo braku lokalów oraz braku odpowiednio wyposażonych pracowni i laboratoriów Uniwersytet w ciągu ubiegłego roku akademickiego zdążył przerobić cały program i rozpocząć w normalnym terminie wakacje. W ciągu roku akademickiego 1944 — 45 ilość godzin wykładowych i ćwiczeń wyniosła 13200 — przeciętnie stanowi to na jednego profesora 230 godzin wykładów.

Miarą użyteczności i osiągnięć nowej Uczelni jest ilość promocyj i wydanych dyplomów przez poszczególne Wydziały; na Wydziale Lekarskim dyplom lekarzy uzyskało 40 studentów, na Wydziale Weterynaryjnym — 22, na Wydziale Rolnym wydano 6 dyplomów inżynierskich a na Wydziale Przyrodniczym 4 studentów otrzymało dyplomy magisterskie. Łącznie więc wydała Uczelnia 72 dyplomy zawodowe. Oprócz tego w ciągu roku odbyło się 6 promocyj doktorskich, oraz 14 habilitacji, co, jak na pierwszy rok istnienia Uczelni, jest dużym dorobkiem.

KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI W ROKU AKADEMICKIM 1944 — 45

Katolicki Uniwersytet Lubelski w czasie tej wojny podzielił losy innych uczelni; dorobek naukowy i materialny uległ kompletnemu zniszczeniu a szeregi profesorów przetrzebieniu.

W czasie okupacji Uniwersytet prowadził tajne nauczanie tak na Wydziale Humanistycznym jak Prawnym. Ekspozyturą K. U. L. było również Wyższe Studium Prawnicze w Kielcach pod kierownictwem księdza profesora Kałwy. W zaraniu odzyskania niepodległości Uniwersytet stanął do odbudowy; już 2 sierpnia 1944 zebranie profesorów upoważniło księdza Profesora Antoniego Słomkowskiego do pełnienia obowiązków kierowniczych. 23 sierpnia ukonstytuował się Senat akademicki.

Ksiądz Prof. Dr. Antoni Słomkowski stanął przed zupełną ruiną gmachu, pracowni naukowych i bibliotek, oraz brakiem sił naukowych. Sytuację pogarszał fakt, że kasa K. U. L. świeciła pustkami. Pożyczka B.G.K. (200.000 zł), dotacja Resortu Oświaty (180.000 zł), Resortu Administracji Publicznej (327.375 zł), oraz Wydziału Zdrowia, Miejskiej Rady Narodowej a przede wszystkim ofiarność społeczeństwa pozwoliło uniwersytetowi rozpocząć prace remontowe oraz organizacyjne.

3 listopada 1944 roku rozpoczęły się wykłady, 12 zaś listopada odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego w obecności władz duchownych, państwowych i ambasadora Z. S. R. R. Liczne braki w gronie profesorów uzupełniła Uczelnia uczonymi z U. J. K. i U. S. B. Cztery wydziały, a mianowicie wydział teologiczny, prawa kanonicznego, prawa i nauk społeczno-ekonomicznych oraz wydział humanistyczny miały łącznie 51 wykładowców, w tym 28 habilitowanych i 23 niehabilitowanych. Teologia i prawo kanoniczne liczyło łącznie 31 słuchaczy, prawo — 758, sekcja społeczno-ekonomiczna — 313 a humanistyka 271 słuchaczy.

W przyszłym roku akademickim zamierza K. U. L. rozszerzyć studium pedagogiki i dydaktyki i w tym celu powołał dwu zastępców profesorów oraz złożył w Ministerstwie Oświaty wniosek o stworzeniu katedry historii kultury i szkolnictwa.

Oprócz tego złożono wnioski o otworzenie dwóch katedr: antropologii i historii sztuki. Pierwszą zamierza Uczelnia ofiarować Profesorowi Dr. Janowi Czekanowskiemu, a drugą Profesorowi Dr. M. Morelowskiemu. Wydział Prawny i Społeczno-Ekonomiczny przewiduje stworzenie osobnego wydziału poświęconego sprawom społecznym, gospodarczym i kulturalnym wsi — w związku z tym projektem przewiduje się stworzenie trzech nowych katedr a mianowicie: socjologii, historii wsi oraz spółdzielczości. Na dalszym planie stoi projekt stworzenia Studium Sztuki Kościelnej.

Istniejące od roku 1934 Towarzystwo Naukowe K. U. L. nawiązało do swej działalności przedwojennej i 17 grudnia 1944 roku odbyło swoje pierwsze zebranie z odczytem Profesora Dr. A. Wojtkowskiego pt.: „O metodach walki polsko-niemieckiej na ziemiach zachodnich, w rozwoju

historycznym". Towarzystwo pracuje w dwóch wydziałach: Historyczno-Filozoficznym i Wydziale Nauk Społecznych. W ciągu roku odbyło się 15 posiedzeń naukowych na których członkowie przedstawili wyniki swoich oryginalnych badań. Towarzystwo Naukowe zorganizowało cykl Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich, których wysłuchało ponad 3.000 osób. Na dorocznym publicznym zebraniu Towarzystwa w dniu 7 lipca br. wygłosił Profesor Dr. Jan Czekanowski wykład „O teoretycznych podstawach antropologii i ich zastosowaniu”. Na tymże posiedzeniu podał Zarząd do wiadomości, że uchwalono otwarcie Instytutu Antropologiczno-socjologicznego. Towarzystwo liczy 79 członków, w tym 49 czynnych, 14 korespondentów i 16 współpracowników.

POLITECHNIKA WARSZAWSKA Z TYMCZASOWĄ SIEDZIBĄ W LUBLINIE

Dekretem Ministra Oświaty z dn. 10 stycznia 1945 roku delegatem dla spraw reaktywowania Politechniki z kompetencjami rektora i senatu został mianowany inż. Władysław Kuczewski. 22 stycznia nastąpiło otwarcie Politechniki Warszawskiej. Rozpoczęła ona pracę w Lublinie, ponieważ w Warszawie, leżącej w gruzach, nie mogło być mowy o ulokowaniu Uczelni, profesorów i studentów.

Obecnie, po 8-mio miesięcznej pracy, stan liczebny Politechniki przedstawia się jak następuje:

Na Wydziale Architektury studiuje 150 studentów; wykłada i prowadzi ćwiczenia: 2-ch profesorów, 8 zastępców profesorów, 3 adiunktów, 4 st. asystentów, 2 wykł. zleczone, 1 lektor języka angielskiego i 9 mł. asystentów.

Na Wydziale Elektryczno-Mechanicznym studiuje — 415 studentów; siły profesorskie i pomocnicze wynoszą: 3 profesorów, 3 adiunktów, 8 wykł. zleconych, 5 st. asystentów i 16 mł. asystentów.

Na Wydziale Inżynierii Lądowej studiuje 220 studentów; profesorów, sił zastępczych i pomocniczych: 4 profesorów, 2 zastępców profesorów, 6 wykł. zleconych, 5 adiunktów, 3 st. asystentów, 1 lektor języka angielskiego, 4 mł. asystentów.

Na Wydziale Elektryczno-Mechanicznym czynne były w roku 1944/45 wszystkie lata; na Wydziale Inżynierii Lądowej 3 pierwsze lata, a na Wydziale Architektury 2 pierwsze.

Ilość zdanych egzaminów kursowych sięga kilku tysięcy; w ciągu bieżącego roku akademickiego Politechnika Warszawska w Lublinie wydała kilka dyplomów inżynierskich tym studentom, którzy studia swe mieli już na ukończeniu.

Rektor prof. inż. Władysław Kuczewski, przeniesiony został już w pierwszej połowie czerwca jako delegat Ministerstwa Oświaty do Gliwic w celu organizowania tam Politechniki Śląskiej. Po wyjeździe rektora Kuczewskiego na stanowisko rektora Politechniki Warszawskiej z tymczasową siedzibą w Lublinie powrócił wieloletni rektor tej uczelni prof. Antoni Ponikowski.

W ciągu miesiąca października 1945 roku Politechnika Warszawska w Lublinie zostanie zlikwidowana w tym znaczeniu, że: Wydział Architektury i Inżynierii zostaną przeniesione do Warszawy, natomiast studenci Wydziału Elektryczno-Mechanicznego przejdą na wydziały Elektryczny i Mechaniczny Politechniki Gdańskiej, Łódzkiej lub Śląskiej, według własnego uznania.

J. Gajek

WYŻSZE UCZELNIE ŁODZI

Dekretem z dnia 24 maja 1945 r. powołany został do życia państwowy *Uniwersytet Łódzki* z trzema wydziałami: humanistycznym, matematyczno-przyrodniczym i prawno-ekonomicznym. Zgodnie z dekretem, Prezydent Rady Narodowej na wniosek Ministra Oświaty, mianował pierwszym rektorem tej uczelni profesora Uniwersytetu Warszawskiego Dr. Tadeusza Kotarbińskiego.

Decyzją Ministra Oświaty z dn. 3 września w skład uniwersytetu weszły 3 następujące wydziały: lekarski, stomatologiczny i farmaceutyczny. Prorektorem dla tych 3 wydziałów mianowany został prof. dr. Zygmunt Szymanowski. Prorektorem dla pierwszych 3 wydziałów jest prof. dr. Józef Chałasiński.

Funkcje rad wydziałowych spełniają: Komisje Główne, istniejące na poszczególnych wydziałach a złożone z profesorów tych wydziałów. Przewodniczącym tych Komisji jest rektor. Obowiązki dziekanów na poszczególnych wydziałach spełniają zastępcy przewodniczącego Komisji Głównych. Są nimi: na wydziale humanistycznym — prof. S. Ossowski, na wydziale prawno-ekonomicznym prof. B. Łapicki, na wydziale mat.-przyrodniczym — prof. T. Wolski, na wydziale lekarskim — prof. W. Tomaszewicz, na wydziale stomatologicznym — profesor A. Meissner, na wydziale farmaceutycznym — prof. J. Muszyński.

Prace organizacyjne uniwersytetu rozpoczęte zostały już w lutym 1945 r. Prowadzone one były początkowo przez prof. Wilanowskiego z Wilna, następnie przez rektora oddziału łódzkiego warszawskiej Wolnej Wszechnicy prof. T. Viewegera. Po jego tragicznej śmierci prace konty-

nuował powołany przez min. Skrzyszewskiego komitet złożony z profesorów: J. Chałasińskiego, M. Grotowskiego i S. Ossowskiego.

Zajęcia na uniwersytecie rozpoczęły się jeszcze przed formalnym utworzeniem uczelni. Na wydziałach humanistycznym i prawno-ekonomicznym odbywały się one już w semestrze wiosennym.

W chwili obecnej uniwersytet skupia 105 wykładowców i ponad 100 asystentów. Liczba zgłoszonych podań studentów na dzień 1 października wynosiła: na wydziale stomatologicznym 1070, prawno-ekonomicznym 1055, lekarskim 714, matem.-przyrodniczym 510, humanistycznym 679 i farmaceutycznym 346. Ze względu na bardzo ograniczoną ilość miejsc o przyjęcie na wydziały: lekarski, farmaceutyczny i stomatologiczny zadecyduje egzamin konkursowy.

Prace organizacyjne zakładów i pracowni są w pełnym toku. Uniwersytet tworzy własną bibliotekę, która liczy narazie 8 tysięcy tomów. Do dyspozycji studentów stać będzie także Miejska Biblioteka Publiczna — około 18 tysięcy tomów, oraz Biblioteka Kuratorium — 12 tys. tomów. Poszczególne zakłady tworzą ponadto swoje biblioteki.

Świat profesorski składa się z przedstawicieli niemal wszystkich wyższych uczelni polskich. Wielkie trudności lokalowe, które istniały, zarówno o ile chodzi o budynki dla samej uczelni, jak i dla profesorów, są tylko w części pokonane.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że w Łodzi znalazł swą siedzibę Polski Instytut Socjologiczny z bogato wyposażoną biblioteką. Z rozpoczęciem roku akademickiego Instytut przygotowuje udostępnienie swej czytelni i biblioteki najszerszym masom studentów. Godne uwagi jest również to, że w ramach wydziału humanistycznego szereg wykładowców uzgodniło treść swoich wykładów dla stworzenia Studium zagadnień chłopskich i robotniczych.

Jednocześnie z Uniwersytetem utworzona została *Politechnika w Łodzi* z wydziałami: mechanicznym, elektrycznym i chemicznym oraz oddziałem włókienniczym. Działalność swą rozpoczęła z dniem 1 czerwca rb. pryncypralnymi pracami organizacyjnymi kierował powołany na rektora tej uczelni prof. Bohdan Stefanowski z Warszawy. W dn. 26 czerwca odbyło się pierwsze posiedzenie senatu na którym na stanowisko prorektora powołany został prof. O. Achmatowicz, dziekana wydz. mechanicznego prof. B. Tętko, dziekana wydz. elektrycznego — prof. Groszkowski, dziekana wydz. chemicznego prof. A. Dorabialska.

Na politechnice przewidzianych jest 39 katedr, poza tym prowadzonych będzie cały szereg wykładów zleconych.

Wydział mechaniczny ma posiadać 16 katedr z czego 14 jest już obsadzonych. Oprócz tego będzie tu czynnych 5 adiunktów i 55 asystentów; prowadzonych będzie 8 wykładów zleconych.

Na wydziale chemicznym z przewidzianych 14 katedr jest już obsadzonych 11. Wydział ten będzie posiadał 8 adiunktów, 41 asystentów, prowadzonych będzie na nim 14 wykładów zleconych.

Na wydziale elektrycznym narazie zatwierdzonych jest tylko 7 katedr. Co do reszty decyzja jeszcze nie zapadła w związku z projektem, aby studenci sekcji teletechnicznej, po uzyskaniu pół dyplomu, studia swe kontynuowali w Warszawie, w Łodzi zaś pozostałaby tylko Sekcja prądów

Personel naukowy rekrutuje się z Warszawy, częściowo ze Lwowa. Przewidziane jest rozpoczęcie zajęć dla studentów wszystkich lat. Napływ studentów jest bardzo duży, przewyższający 3-krotnie ilość miejsc, których na I roku wydziału chemicznego i elektrycznego jest po 100, na wydziale mechanicznym 200. O przyjęciu decyduje egzamin konkursowy. Ponad to urządzony jest kurs wstępny dla 250 studentów. O przyjęciu na kurs wstępny decyduje Kuratorium.

Poza Uniwersytem i Politechniką w połowie października rozpoczynają się zajęcia w łódzkim oddziale *Szkoły Głównej Handlowej* z Warszawy. Organizują ją przebywający w Łodzi profesorowie S. G. H., część z nich na wykłady będzie przyjeżdżać z Warszawy. Współpracować w Szkole będą również profesorowie Uniwersytetu Łódzkiego i Poznańskiego. Oddział Łódzki ma wspólny senat z S. G. H. w Warszawie, na czele oddziału stoi rektor uczelni w stolicy, prof. Edward Lipiński.

Ilość zgłoszonych studentów przekroczyła już 800 osób. Wobec braku odpowiednich pomieszczeń zachodzi konieczność przeprowadzenia selekcji zgłoszeń. Szkoła jest jednowydziałowa. Studenci będą się specjalizować na trzecim roku.

Przy oddziale S. G. H. uruchamia się roczne „*Studia Specjalne*”: bankowe, ubezpieczeniowe, organizacji przedsiębiorstw, rachunkowe, spółdzielcze, skarbowe i pedagogiczne. Przyjmowani są na nie absolwenci różnych szkół akademickich (zależnie od kierunku studiów) i praktycy z odpowiednich dziedzin życia gospodarczego (na wolnych słuchaczy).

Studia mają za zadanie szkolenie wysoko kwalifikowanych fachowców.

Zarówno szkoła jak i profesorowie, których liczba z lektorami i asystentami wynosi ponad 90 osób, walczą z trudnościami lokalowymi. Dotychczas dla profesorów nie zostało przydzielone ani jedno mieszkanie.

S. Nowakowski

UNIwersytet POZNAŃSKI

Obecna kronika U. P. jest tak ściśle związana z jego dziejami okupacyjnymi iż niepodobna jej odzwiecznić bez krótkiego rzutu oka na sześcioletnią martyrologię naszej uczelni. Program zupełnego zatarcia polskiej nauki i kultury tak groźnej dla celów zaborczych narodowego socjalizmu

wytacza nieubłaganą walkę uczonemu polskiemu, książce i zakładowi. Wszyscy prawie znajdujący się na miejscu profesorowie zostają aresztowani, przytem niejedyn z więzienia już nie wraca. Książki zakładowe likwidowane bez miłosierdzia—palone, porozwożone po fortach, kościołach, piwnicach, gdzie częściowo ulegają pożarom, zamoczeniu przez wodę, itd. wyrzucone przez okno, w najlepszym razie wywiezione, biurka rozbijane, poniszczane, przyczem najprzeżyjniejsze aparaty rozbite lub wyrzucone przez okno, w najlepszym razie wywiezione, biurka rozbijane, meble niszczone.

Powstały decyzją Hitlera, na miejscu U. P., Państwowy Uniwersytet niemiecki, podejmuje na nowo pracę naukową dozwalając dużej części zakładów przetrwać pod swoją firmą. Oczywiście i tu nie obywa się bez szkód — niektóre działy jak np. leśnictwo, większość chemij zostają całkowicie skasowane — sprzęt, oczywiście, wyrzucony i zmarnowany. Inne przeniesiono i poprzeszczono, znowu kosztem polskiego sprzętu. Profesorowie niszczą szereg prac naukowych i doświadczalnych szczególnie na wydziale rolniczo-leśnym, na którym wiele zakładów posiadało systematyczne prace, prowadzone nieraz od 25-ciu lat.

Wiele zakładów zostaje jednak częściowo wznowionych wraz z nową, sprowadzoną przez Niemców aparaturę. Prowadzenie w Collegium Chemicum i Collegium Anatomicum badań wojskowych pod pokrywką uniwersytetu ściąga na oba gmachy dwukrotne bombardowanie amerykańskie. Reszty zniszczenia dopełniają działania wojenne i wzniesione celowo w tym okresie pożary oraz rabunek. W rezultacie opuszczone przez okupanta gmachy przedstawiają bądź dymiące zgliszcza, jak np. inżynieria rolna, zakład mikrobiologii itd. bądź rumowiska porozbijanych mebli, gruzu, szkła, resztek porozrzucanych po ziemi sprzętów, aparatów i papieru. Tu i ówdzie trupy, nie mówiąc o minach i niewypałach grożących na każdym kroku. W Collegium Chemicum szaleje wzniesiony przez Niemców pożar, który dwóch woźnych z synami bohaterским wysiłkiem gaszą. Woźni, Taboranci, poukrywani gdzieś asystenci z pełną energią i często z narażeniem życia ratują co tylko się da wśród ognia i stałego ostrzału broniącego się jeszcze miasta.

W tej sytuacji zjawia się kierownik zakładu anatomii profesor Różycki w charakterze delegata rządu dla zbadania stanu gmachów uniwersyteckich. Powołuje się do pracy personel składający się narażenie z niższych funkcjonariuszy i kilku urzędników, którzy, zorganizowawszy się odrazu w biuro administracji U. P. pracują bezinteresownie o głodzie, bez drzwi i okien, zabezpieczając budynki i zakłady, kompletując powracający personel itd. Równocześnie, przy inicjatywie jednego z powracających asystentów chemii, tworzy się druga dzielnie działająca ekspozytura U. P. na terenie Collegium Chemicum zabezpieczająca spalony w 3/4 gmach

pozbawiony dachu, okien, dachu, itd. Również dzielnie działają zakłady wydziału rolniczo-leśnego na Solaczu i in. Początem dla powracających profesorów organizuje się narazie rodzaj hotelu przy Matejki 37. Wkrótce przybywa obecny dziekan wydziału mat.-przyrodn. prof. Suszko obejmując chwilowo kierownictwo Uniwersytetu oraz swoich, straszliwie pomieszczonych, zakładów. W marcu poczynają kolejno napływać inni profesorowie. Wielu, niestety, nie miało już nigdy wrócić. Dziwnym trafem właśnie najbardziej zniszczone zakłady potracili swych kierowników.

Dn. 19 marca odbyło się pierwsze posiedzenie senatu, od której to chwili Uniwersytet zaczął działać w sposób normalny z rektorem, prof. St. Bobrowskim i prorektorem prof. St. Błachowskim. Z dziekanatów pierwszy lekarski, w zimie i bez szyb rejestruje szereg napływających kandydatów, rozpoczynając z końcem kwietnia wykłady i ćwiczenia. Podobnie i inne dziekanaty: ekonomiczno-prawny, matematyczno-przyrodniczy, rolniczo-leśny, humanistyczny rozpoczynają swoje czynności z końcem kwietnia lub początkiem maja.

W wielu wypadkach na wydziale mat.-przyrodn. profesorowie zmuszeni są prowadzić ćwiczenia na korytarzu. Porozpraszane zakłady wydziału humanistycznego mieszczą się częściowo w wikarówce św. Michała, gdzie Niemcy urządzili spałoną później przez bomby składnicę książek, których resztki wydobywa się jeszcze ciągle z piwnicy. Z trudem przeprowadzona zostaje reorganizacja, pomieszczonych częściowo klinik uniwersyteckich, w których, mimo wielu trudności i braków zmontowana na nowo praca idzie pełną parą.

Wydział lekarski posiada: katedr obsadzonych 27, profesorów już czynnych 13, docentów 13, adiunktów 27, st. asyst. 37, mł. 23, wolont. 434, słuchaczy 1200.

Wydział prawno-ekonomiczny: katedr 22, nieobsadzona 1, profesorów czynnych 8, docentów 8, adiunkt. 8, st. asyst. 10, mł. 2, słuchaczy 952.

Wydział mat.-przyrodn.: profesorów 11 (katedr zatw. 15), docentów 4, adiunktów 15, st. asyst. 16, mł. asyst. 18, słuchaczy około 500.

Wydział humanistyczny: profesorów 24, docentów 15, adiun. 3, st. asyst. 10, mł. asyst. 11, studentów 470.

Wydział rolniczo-leśny: prof. 23, doc. 2, adiunktów 14 st. asyst. 21, mł. asyst. 11, studentów 500.

Wydział farmaceutyczny: prof. 3 (katedr 6), docentów 2, adiunkt. 4, st. asyst. 8, mł. asyst. 2, słuchaczy 310.

Komisje egzaminacyjne działają we wszystkich wydziałach normalnie. Nowy rok akademicki rozpoczyna się 1-ego listopada.

H. Szoldrska

Uniwersytet Toruński został powołany do życia dekretem z dn. 24 sierpnia 1945, ogłoszonym w Dzienniku Ustaw R. P. z dn. 19 września 1945, Nr. 34. Dekret przewiduje dwa wydziały: humanistyczny i matematyczno-przyrodniczy. Przy wydziale humanistycznym projektuje się Oddział Sztuk Pięknych, istnieją też możliwości utworzenia wydziału prawnego. Na rektora Uniwersytetu wyznaczony został prof. Ludwik Kolankowski, który zaprosił do pełnienia funkcji prorektorskich prof. dr. Władysława Dziewulskiego, do pełnienia czynności dziekana Wydziału Humanistycznego prof. dr. Konrada Górskiego, a Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego prof. dr. Jana Prüffera. Prace przygotowawcze obejmują, jak dotąd, organizację biur uniwersyteckich, które funkcjonują w zakresie wewnętrzno-organizacyjnym, organizację biblioteki uniwersyteckiej i składnicy, w której gromadzą się przedmioty urzędzeń wewnętrznych, przyszłych sal wykładowych i zakładów uniwersyteckich, zaczątki zbiorów naukowych, bibliotek seminaryjnych itd. Te czynności przygotowawcze hamowane są bardzo dotkliwie brakiem lokali. Żaden bowiem z gmachów przeznaczonych dla Uniwersytetu i dostatecznie obszernych dla jego pomieszczenia w przyszłości, nie został Uniwersytetowi — oddany do użytku.

PRZEGLĄD PRASY

W nr. 1 pisma społeczno-literackiego „Kuźnica” (Łódź, czerwiec) Zygmunt Szymanowski w artykule pt. „O racjonalną politykę w dziedzinie szkolnictwa wyższego” stwierdza, że od tego, jaka będzie młodzież w naszych wyższych uczelniach będzie zależała jej rola w budowaniu demokratycznej Polski. Młodzież ucząca się musi być podporą a nie wrogiem rodzącego się ustroju. W tym celu należy zmienić skład klasowy młodzieży studiującej, tak, aby przeważała młodzież chłopska i robotnicza. Bezpłatność nauczania ułatwia wstęp do wyższych uczelni, ale należałoby nadto rozwinąć w środowiskach chłopskich i robotniczych odpowiednią propagandę któraby zaktywizowała je w kierunku zasilenia składu młodzieżowego wyższych uczelni. Autor wysuwa słuszny projekt subwencjonowania rodzin, którym przez czas studiów, z powodu nich brak koniecznego żywiciela. Drugim warunkiem wytworzenia demokratycznej inteligencji polskiej jest odnowienie składu profesorskiego nowymi siłami naukowymi. Ogrom strat osobowych nauki polskiej zmusza do racjonalnej gospodarki siłami naukowymi stojącymi do dyspozycji. Ministerstwo powinno stworzyć kartotekę profesorów, nadto zaś spisy wskazanych przez nich kandydatów, którychby specjalna komisja ministerialna kierowała do właściwego postępowania habilitacyjnego. Autor wypowiada się za rozprawdzeniem sieci wyższych uczelni po terenie całego kraju i roz-

lokowaniem ich w większej liczbie miast, wysuwa też projekt przejęcia niektórych uniwersytetów niemieckich przez zespoły studentów polskich z profesorami do czasu pełnej odbudowy uniwersytetów w kraju. Celem możliwie szybkiego uzupełnienia naszej inteligencji zawodowej proponuje skrócenie czasu studiów dla młodzieży opóźnionej z powodu wojny. Do spraw tych powraca autor w nr. 5 „Nowej Epoki“ (czerwiec) pt. „Skrócić czas studiów“.

W nr. 3 „Kuźnicy“ (sierpień) Stanisław Ehrlich w artykule pt. „W sprawie reformy studiów prawniczych“, wychodząc z założenia, że niema państwa bez prawa i prawa bez państwa, oraz że dzisiaj potrzeba prawnika umiającego stwarzać nowe stosunki społeczne, uważa, że powinien on posiadać wszechstronną znajomość obowiązującego prawa, umiejętność jego stosowania i znajomość życia gospodarczego i społecznego. W okresie tworzenia nowych form gospodarczych i społecznych trzeba, wedle autora tego artykułu, wychowywać prawnika w duchu relatywizmu systematów prawnych, wpoić mu świadomość nieuchronności ich przekształceń. Stąd konieczność historii ustrojów społecznych na wydziale prawa. Ponadto wysuwa autor postulat studium ustroju i prawa radzieckiego oraz chciałby aby student otrzymał elementarne wiadomości o systemie prawa anglosaskiego. Autor uważa za niezbędne związanie studiów prawniczych z praktyką społeczną studentów. Autor artykułu zwraca także uwagę na konieczność powołania do życia średniego szkolnictwa prawniczego, któreby przygotowywało masowo kadry prawnicze potrzebne państwu i samorządom.

W nr. 4 — 5 „Kuźnicy“ (wrzesień) A. B. Dobrowolski w artykule pt. „Uniwersytety i instytuty naukowe jako szkoły badaczy naukowych „czystych“ i badaczy naukowych „praktycznych“ próbuje określić, jaki powinien mieć charakter wyższy zakład naukowy. Wychodzi z rozważań ogólnych, uważa, że należy zwalczać podział nauk czystych (tj. tych, które nie mają na celu bezpośrednio celów praktycznych) na więcej i mniej ważne dla praktyki i wszystkie jednakowo cenić (gdyż nigdy zgóry niewiadomo, jakie badanie przyniesie korzyść praktyczną), z drugiej strony wypowiada się za koniecznością coraz ściślejszego kontaktu między nauką a praktyką, w sensie coraz liczniejszego sztabu naukowego specjalistów-naukowców z nastawieniem praktycznym. Naukowcy „czysti“ i z nastawieniem praktycznym powinni, według autora, kształcić się i potem pracować twórczo w tych samych instytucjach. Instytuty te winny posiadać jednolity w zasadzie program nauki w pierwszych latach studiów dla obu typów naukowców, a pozatem zapewnić im obustronne wzajemne kontakty naukowe. Autor chciałby zastąpić uniwersytety instytutami dla poszczególnych specjalności, względnie skupić każdy z głównych działów nauczania uniwersyteckiego i politechnicznego w 060-

brany uniwersytecie i w osobnej politechnice. Do tych szkół badaczy naukowych należałoby przyjmować tylko młodzież o uzdolnieniach więcej niż przeciętnych lub twórczych — na podstawie specjalnego egzaminu. Obok tych szkół istniałyby zwyczajne szkoły dla różnych dziedzin praktyki, do których można by już przyjmować młodzież z tzw. małą maturą uzupełnioną egzaminem wstępnym.

W nr. 27 „Odrodzenia“ (Kraków, czerwiec) Jan Cybis w artykule pt. „Nauka malarstwa w Akademii Sztuk Pięknych“ wysuwa postulat (odakademizowania“ Akademii, uczynienia jej ogniskiem twórczej i świeżej myśli oraz uczelnią wolnej praktyki artystycznej. Uważa za rzecz szkodliwą istnienie w Akademii osobnych kursów rysunku. Całe wychowanie praktyczne uczenia — nie wyłączając rysunku — powinno spoczywać w rękach profesora-mistrza, którego uczeń sobie wybrał, a za najbardziej racjonalny uważa stary system pracowni pod kierunkiem profesora. Uczeń powinien jednakże zapoznać się nie tylko ze swoim przedmiotem głównym: malarstwem, rzeźbą czy grafiką, ale i z dwoma pozostałymi. Nadto wymienia autor artykułu szereg przedmiotów mających dopełniać wychowanie artystyczne: plastyka; historię sztuki (z naciskiem na analizę form, teorię sztuki, fizjologię i psychologię patrzenia, technologię, uważa natomiast, że anatomia i perspektywa nie mają dzisiaj, w epoce sztuki doznaniowej, żadnego prawie znaczenia wychowawczego.

W nr. 34 „Odrodzenia“ (lipiec) Jan Kott w artykule pt. „Uczone gęsi i profesornowie uniwersytetu“ apeluje o poprawę bytu profesorów i asystentów, oraz o stworzenie stypendiów naukowych — w interesie naszej kultury. „Nauka polska — przypomina — przeżywa niezmiernie trudny okres. Brak nam nie tylko profesorów, brak nam przede wszystkim młodych sił naukowych“.

W nr. 44 „Odrodzenia“ (wrzesień) Henryk Batowski w artykule pt. „Młodzi Uniwersytetu Jagiellońskiego w Dachau“ kreśli losy kilkudziesięciu młodszych członków tego uniwersytetu, przebywających w obozach koncentracyjnych niemieckich przez czas trzykrotnie dłuższy niż grupa starszych profesorów, losy nieuwzględnione ani w relacji prof. Kompozynskiego ani w książce na ten sam temat prof. Gwiazdomorskiego. Aresztowani razem z tamtymi 6.XI.1939 r., byli ci młodszy uczeni zwalniani kolejno od września 1940 r. do stycznia 1941. Jeden z nich dopiero w październiku 1941 r.

W nr. 22 „Chłopów“ (Łódź, sierpień) znajdujemy artykuł informacyjny pt. „Ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego“: „Ponieważ nowy ustrój rolny wymaga dużego zastępu rolników z wyższymi kwalifikacjami, Senat S. G. G. W. postanowił skrócić okres studiów z 4-let na trzy. Czasowo rezygnuje się z wykonywania przez absolwentów pracy dyplomowej inżynierskiej, absolwenci korzystałoby narazie z tytułu „rol-

nika dyplomowanego". Utworzone zostanie w ramach S. G. G. W. „Studium Pedagogiczne” z osobnym dyrektorem, mające przygotować nie tylko nauczycieli szkół rolniczych, ale instruktorów i działaczy społecznych powołanych do szerzenia kultury rolniczej.

W nr. 17 „Chłopów” (lipiec) zamieszcza Z. Przechak wywiad z kierownikiem Zakładu Genetyki i Hodowli Roślin S. G. G. W. w Skierniewicach, prof. Edmundem Malinowskim, informującym o rodzaju prac Zakładu i o problematyce naukowej tej gałęzi wiedzy.

W nr. 3 „Głosu Nauczycielskiego” (Warszawa, wrzesień) znajdujemy obszerniejszą notatkę o Akademii Rolniczej w Łodzi. Nie posiada ona jeszcze dekretu erekcyjnego. Komitet organizacyjny tej uczelni został powołany w połowie lutego 1945 r. Prowadzony już jest m. in. jednoroczny kurs wstępny do studiów wyższych oraz kurs akademicki 1-szego roku studiów. O tej samej uczelni informują artykuły Zofii Pręczykówny pt. „Akademia Rolnicza” w nr. 24 „Zielonego Sztandaru” (Łódź, lipiec) i pt. „Jeszcze o Akademii Rolniczej” w nr. 18 „Chłopów”.

W nr. 22 „Wiści” (Łódź, wrzesień) w artykule M. Rękasa pt. „Wyższe zakłady nauczania w Polsce” znajdujemy bardzo pożyteczny wykaz wyższych uczelni rozpoczynających prace w bieżącym roku, a obejmujący 16 państwowych wyższych szkół typu akademickiego, 5 typu nieakademickiego i 5 prywatnych wyższych zakładów naukowych. Wykaz zaopatrzone w adresy szkół, wymieniono wydziały w każdej z nich, podano, jakie są warunki przyjęcia i procedura wpisu. Byłoby wskazane, żeby i inne pisma zamieściły podobne informacje.

W nr. 5 „Tygodnika Demokratycznego” (Łódź, lipiec) prof. Tadeusz Hilarowicz w artykule pt. „Zadania społeczne Akademii Lekarskiej” dochodzi do wniosku, że Akademia Lekarska w Polsce demokratycznej musi być nie tylko uczelnią medyczną w ścisłym znaczeniu ale zarazem akademią medycyny społecznej. Momenty te uzasadniają, wedle autora, jej odrębność organizacyjną. Artykuł jest napisany w związku z utworzeniem Akademii Lekarskiej w Łodzi.

W nr. 12 tygodnika „Młodzi Idą” (Łódź, lipiec), w nadesłanym z kół studenckich artykule pt. „Tylko 200 słuchaczy na medycynie”, autor krytykuje decyzję ograniczenia liczby studentów na łódzkiej uczelni i uważa, że należy umożliwić studia medyczne wszystkim 500 kandydatom, chociażby miało się to stać kosztem poziomu studiów.

W nr. 2 „Tygodnika Demokratycznego”, autor podpisany inicjałami I. M. wskazuje na potrzebę gęstej sieci niższych i średnich szkół rolniczych w Polsce, w związku z czym uczelnia przygotowująca wykładowców i kierowników tych szkół okazuje się według niego, niezbędną.

W serii odcinków „Tygodnika Powszechnego“ (Kraków) pt. „Pod trupa główką“ („Sonderaktion Krakau“) prof. Władysław Konopczyński przedstawia sprawę aresztowania: przez Niemców w 1939 r. stu kilkudziesięciu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i ich losy w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. (S. S.)

SEKCJA SZKOLNICTWA WYŻSZEGO ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO W ŁODZI

Sekcja Szkolnictwa Wyższego Z. N. P. w Łodzi ukonstytuowała się w maju r. b. Przewodniczącym Sekcji został wybrany Dr Marian Gluth. Dnia 31 lipca r. b. wybrano na Walnym Zebraniu nowy Zarząd w osobach: Józef Chałasiński przewodniczący, oraz członkowie Zarządu: Chmielewska Anna, Gąsiorowska-Grabowska Natalia, Grotowski Marian, Fabierkiewicz Waclaw, Kowalski Stanisław, Serejski Marian H., Sreniowska Krystyna. Zarząd dokooptował: Czartkowskiego Adama, Glutha Mariana, Fabierkiewicza Waclawa.

Sekcja liczy obecnie 114 członków.

Sekcja zorganizowała swe prace w czterech wydziałach, a to:

- 1) Organizacyjno-społecznym
- 2) Spraw szkolnictwa
- 3) Kulturalno-oświatowym i
- 4) Wydawniczym.

Dotychczasowa praca:

W dotychczasowej działalności najżywotniejszymi okazały się Wydział Organizacyjno-Społeczny i Kulturalno-Oświatowy.

Wydział Organizacyjno-Społeczny zorganizował — przy wydatnej pomocy instytucji społecznych — wczasy letnie w Wiśniowej Górze dla dzieci i dorosłych. Z wczasów korzystało 40 dzieci od 25 lipca do 2 września. Od 2 września do 18 września korzystały z pobytu w Wiśniowej Górze dzieci w wieku przedszkolnym w liczbie 11 pod opieką rodziców i 8 dorosłych osób.

Sekcja Szkolnictwa Wyższego otrzymała przydział materiałów tekstyl-nych z Zarządu Oddziału Grodzkiego w Łodzi Z. N. P., którymi obdzieliła swych członków.

Wydział Kulturalno-Oświatowy zorganizował w czasie od 9 czerwca do 1 sierpnia: 5 powszechnych wykładów uniwersyteckich, 11 zebrań z referatami naukowymi informującymi o najnowszych wynikach badań z różnych dziedzin wiedzy, oraz 4 zebrania z referatami dotyczącymi zagadnień pedagogicznych. Wszystkie odczyty (w szczególności powszechne wykłady) były licznie uczęszczane. (K. Ś.)

Dnia 22 maja 1945 r. odbyło się w gmachu Z. N. P. zebranie organizacyjne Sekcji Grodzkiej Szkolnictwa Wyższego. Zebranie zagał prezes oddziału grodzkiego kol. Kisielnicki, poczym kol. Zyglar zapoznał obecnych z organizacyjną strukturą Związku, zaś kol. B. Suchodolski przedstawił w obszernym referacie zadania Sekcji Szkolnictwa Wyższego. Referat wywołał ożywioną dyskusję. Po jej zakończeniu nastąpiło ukonstytuowanie Sekcji oraz wybór jej władz w składzie następującym: prezes — kol. Suchodolski, I-y vice prezes — kol. S. Straszewicz, II-i vice-prezes — kol. Dedeiko, sekretarz — kol. Wakar, skarbnik — kol. Manteuffel, członkowie Zarządu — kol. Czubański, Nadez, Bystron i Br. Zawadzki.

Zarząd odbył w ciągu miesięcy letnich szereg zebrań, na których omawiano sprawy natury organizacyjnej. Z chwilą podjęcia normalnej pracy przez szkoły wyższe, Sekcja projektuje urządzenie zebrań plenarnych członków celem przedyskutowania spraw związanych z reformą szkolnictwa akademickiego.

(T. M.)



Wydawnictwa „Naszej Księgarni“

dla nauczycieli i kandydatów na nauczycieli

w druku

1. Prof. Baley St. — Charakterologia i typologia dzieci i młodzieży (Przedruk z Enc. Wychow.).
2. Prof. Kot St. — Zarys dziejów wychowania jako funkcji społecznej (Przedruk z Enc. Wychow.).
3. Prof. Kreuz M. — Kształcenie charakteru.
4. Prof. Kreuz M. — Nowe kierunki psychologii (Przedruk z Enc. Wychow.).
5. Prof. Kreuz M. — Osobowość nauczyciela - wychowawcy (Przedruk z Enc. Wychow.).
6. Dr. Millerówna R. — O pracy nauczycielskiej.
7. Prof. Nawroczyński B. — Współczesne prądy pedagogiczne (Przedruk z Enc. Wychow.).
8. Dr. Rowid H. — Pedagogika ogólna.
9. Prof. Sośnicki K. — Dydaktyka ogólna (Przedruk z Enc. Wychow.).
10. Prof. Szuman St. — Psychologia dziecka w wieku przedszkolnym.
11. Prof. Szuman St. — Rozwój psychiczny dzieci i młodzieży (Przedruk z Enc. Wychow.).

INST. WYD.

NASZA KSIĘGARNIA

Spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami

WARSZAWA

Smulikowskiego 1

Konto P. K. O. 128,

Konto Banku Spółem 85

POSIADA NA SKŁADZIE I POLECA:

NOWOWYDANE PODRĘCZNIKI SZKOLNE DO
WSZYSTKICH ZAKŁADÓW NAUKOWYCH, PRO-
GRAMY SZKOLNE, MAPY, DZIEŁA PEDAGO-
GICZNE, KSIĄŻKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY
LITERATURĘ PIĘKNĄ, WYDAWNICTWA NAU-
KOWE ORAZ WSZYSTKIE UKAZUJĄCE SIĘ
W HANDLU KSIĘGARSKIM NOWOŚCI.